

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 42 (843) 17 PAŹDZIERNIKA 1976 R.

2 zł



LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan (4,23-28). Bracia! Odnówcie się duchem umysłu waszego i oblecicie się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętości prawdy. Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteśmy jedni drugich członkami. Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: niechaj słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym. Nie dawajcie przystępu szatanowi: kto kradł, niech już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, wykonując rękoma swymi to, co dobre jest, aby miał skąd udzielić potrzebującym.

EWANGELIA św. według św. Mateusza (22, 1-14). Onego czasu Jezus mówił do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach, rzekąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę

ma przygotowałem, pobite moje woły i co było karmnego, i wszystko gotowe, przybywajcie na gody. Ale oni nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwytili jego sługi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to posłyszał król, rozgniewał się i posławszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody.

I słudzy jego wyszedłszy na drogi zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

## Szczęście

szczęście. Pojęcie szczęścia jest sprawą bardzo indywidualną, subiektywną. To, co dla jednego jest, czy raczej wydaje się szczęściem, dla kogoś innego nim nie jest. Król z dzisiejszej Ewangelii św. widział szczęście swoje i swego syna oraz zaproszonych gości w ucztę, przy wspólnym stole biesiadnym.

Bardzo często wydaje się nam, że jesteśmy tak blisko upragnionego szczęścia, wymarzonego dobra i wystarczy tylko ręką sięgnąć, a osiągniemy szczyt swoich marzeń, pragnień. A kiedy już to wysnione dobro materialne lub duchowe osiągniemy, okazuje się, że to nie jest to, że ten czar, jaki roztaczał się przed nami, rozwił się, przestał istnieć, a w sercu zrodziło się nowe pragnienie, nowa tęsknota za szczęściem.

Jakże wielu z nas doświadczało tych uczuć, jakże wielu z nas poczuło niedosyt osiągniętego dobra! To dobrze, że w duszy ludzkiej tkwi nieustanne dążenie do czegoś lepszego, wyższego, szlachetniejszego, przyjemniejszego. To dobrze, że człowiek nie zadowala się już pewnymi osiągnięciami, ale dąży zawsze wyżej i wyżej. Dzięki tym wartościom, tkwiącym w duszy ludzkiej, ciągle udoskonala się życie, powstają nowe wspólnie dzieła rąk i umysłu ludzkiego. Wynalazki, odkrycia, gigantyczne budowle, komfort i wygoda życia, to przecież między innymi zrealizowane tęsknoty serca ludzkiego do czegoś wielkiego, nieograniczonego. W budowaniu tego szczęścia na ziemi czasem projektanci i wykonawcy popełniają błędy, czasem to, co stworzyli, obraca się przeciwko nim, przeciw rodzinie ludzkiej. Nie zawsze może bowiem człowiek bezkarnie wkraczać w sposób brutalny w środowisko przyrody. Radio, telefon, telewizja, samochód, samolot to wspaniałe osiągnięcia, ale czy dają pełnię szczęścia. Miały zbliżyć człowieka do człowieka, a w rzeczywistości blacha samochodu oddziela ludzi od siebie. Na ulicach wielkich miast Zachodu nie widać ludzi, ale na jezdniach i autostradach jest wiele blachy, żelastwa, w które uwikłany jest człowiek. Telewizor zamknął człowieka w domu, odsunął od sąsiadów i przyjaciół, dał gotową strawę, pokarm dla oczu, a tylko czasem dla umysłu i serca. Czy zbliżył ludzi do siebie, czy dał szczęście?... Rozbicie atomu, epokowe osią-

gnięcie fizyki zamiast życia, dało śmierć i zgłuszcza. Dziś ludzie szukają samotności, odludnych wysp — niektórzy zamykają się w klasztorach, bo czują się zawiedzeni, bo nie są szczęśliwi. Grupy Mansona, „dzieci kwiatów”, hippisi, narkomani, to policzek dla współczesnych przeobraźni świata. Reakcja ich na porządek panujący w świecie jest oczywiście niezgodna z wszelkimi zasadami moralnymi i zasadami współżycia społecznego, niemniej takie grupy istnieją i przez to samo, że są, dowodzą że szukają szczęścia innego, nie takiego, jakie daje im obecna cywilizacja. Ileż sprzeczności, ileż zawiłości w tym życiu, a przecież każdy na swój sposób pragnie dla siebie szczęścia i do niego dąży.

Czy jest jakaś recepta na wybór właściwego dobra i osiągnięcia pełnego zadowolenia przez osiągnięcie szczytu szczęścia? Takiej recepty niestety nie ma. I choć przeczytaliśmy olbrzymi traktat filozofa Tatar-kiewicza na temat szczęścia, choćbyśmy zgłębili wszystkie systemy filozoficzne, to ani w nirwanie, ani w świadomości przejścia po jednym życiu w życie następnej istoty, jak głosił profesor Lutosławski (reinkarnacja), nie znajdziemy ukojenia, zadowolenia, spełnienia gorących pragnień naszego serca — szczęścia.

Chrystus Pan podczas wygłaszania kazania na Górze określa osiem różnych stanów zachowania się człowieka, potrzebnych do osiągnięcia szczęścia. Czy dziś są one niemodne, nieaktualne?... Spróbujmy żyć zgodnie z tymi wskazaniem, a z całą pewnością okaże się, że nic nie straciły ze swego blasku, swej przemożnej siły, czaru i piękna. Życ według Ewangelii, nie wybierać swego dobra, bo to bardzo często może być złudne, fałszywe, ale ohotnie przyjąć zaproszenie do Stołu Pana, może dać prawdziwe, niekłamane szczęście.

To bardzo krótkie rozważanie na temat szczęścia kończę wierszem Marii Konopnickiej:

Szczęścia! szczęścia choćby chwilę  
Przelotną wśród burz,  
Co skrzydełka ma motyle,  
Co skrzydełka ma motyle,  
Znika z blaskiem zórz...

Choćby tyle, ile rosy  
W polnym kwiecie drzy!  
Wiosno! ziemio! wy niebiosy,  
Szczęścia dajcie mi!...

KS. ZYGMUNT MĘDREK



Dzisiejsza Ewangelia św. podaje nam przypowieść o godach weselnych. Można władca zaprasza gości na wesele swego syna, ale zaproszeni lekceważą tę uroczystość i wolą swoje jakieś zwykłe, prozaiczne zajęcia. Uznali, że wolno im wybierać takie dobro, jakie im najbardziej odpowiada. Zwierzchnik jednak nie podzielił zdania zaproszonych i kazał ich srode ukarać. Nie tylko dlatego zostali zabici, że odrzucili zaproszenie, ale przede wszystkim z tego powodu, że sami uśmiercili wysłanników króla. Wolno im było wybierać takie zajęcia, jakie w danym momencie uważali za najlepsze dla siebie, ale nie wolno im było odbierać życia innym.

Człowiek bardzo często spośród wielu dóbr, jakie ma przed sobą, wybiera te, które wydają mu się najbardziej ponętne, miłe i korzystne. To jest zrozumiałe, że każdy z nas pragnie być w życiu zadowolony, pragnie mieć radość i pokój, pragnie być szczęśliwy. Każdy człowiek ma prawo do tego, by szukał, dochodził do tych dóbr materialnych i duchowych, które mogą mu sprawić przyjemność. W tej istocie, która nazywa się „homo sapiens” tkwią olbrzymie ładunki pragnienia dobra, sprawiedliwości i piękna. Człowiek chce być tu na ziemi szczęśliwy i dlatego też do tego szczęścia nieustannie zmierza, o to szczęście walczy. Walczy i często umiera nie tylko w pogoni za własnym, osobistym szczęściem, ale także za szczęściem swoich najbliższych, przyjaciół, Ojczyzny. „Nie ma nikogo — powiada św. Augustyn — kto by nie pragnął być szczęśliwym.” Można powiedzieć, że całe życie ludzkie jest dążeniem do szczęścia. Nie wszyscy ludzie jednak jednakowo oceniają to, co przynosi

# Powszechne poparcie społeczeństwa polskiego

## dla II Apelu Sztokholmskiego

Nowy Apel Sztokholmski — ogłoszony przez Światową Radę Pokoju w 25 lat po pierwszym — wywołał szeroki oddźwięk wśród milionów ludzi na wszystkich kontynentach. Społeczeństwo naszego kraju udzieli pełnego poparcia treściom tego apelu, który ogłoszony został w nowym klimacie stosunków międzynarodowych. Idzie dziś o budowę trwałego pokoju, eliminację źródeł wojen, o stworzenie świata wolnego od groźby zagłady, agresji, głodu, nędzy.

W dniach rocznicy tragicznego września 1939 r. przedstawiciele organizacji skupionych we Froncie Jedności Narodu, reprezentanci wszystkich środowisk zawodowych i społecznych spotkali się 3 września br. w Warszawie, by raz jeszcze, w imieniu całego narodu, zamaniestować nasze stanowisko w najżywoźniejszych dla współczesności sprawach. To wspólne posiedzenie prezydiów OK FJN, Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju CRZZ, ZBoWiD, Polskiego Komitetu ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie odbyło się w Sali Kolumnowej Sejmu.

Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego, przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący OK FJN Henryk Jabłoński, który przypomniał bohaterką walkę narodu polskiego w latach II wojny światowej o wolność i niezawisłość, podkreślając, że była ona zarazem obroną najwyższych wartości wszystkich narodów, całej ludzkości. Omawiając sukcesy, jakie na arenie międzynarodowej odniosły w minionym okresie siły miłujące pokój, H. Jabłoński podkreślił wkład naszego kraju do dokonanego już pokojowego przełomu w życiu Europy. Stwierdził, iż jest również niewątpliwe, że wielu jeszcze trzeba wysiłków, aby proces odprężenia uczynić nieodwracalnym i abyśmy mogli żyć w przeświadczeniu, iż wojna już nigdy i nigdzie nie będzie środkiem rozstrzygnięcia problemów międzynarodowych.

Następnie głos zabierali przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych, zawodowych, młodzieżowych, reprezentanci wielu środowisk, świata nauki i kultury, stowarzyszeń wyznaniowych. Dobitnie zabrzmiał głos polskich kombatanów, uczestników walk z faszyzmem. Raz jeszcze wezwali oni wszystkich ludzi dobrej woli do jednoczenia się w wielkiej ofensywie przeciwko wyścigowi zbrojeń, w obronie sprawy pokoju.

Uczestnicy spotkania przyjęli wezwanie, w którym wyrazili poparcie dla idei i postulatów II Apelu Sztokholmskiego SRP i uroczyście oświadczyli, iż uczynią wszystko, aby ideały odprężenia, pokojowego współistnienia

### II APEL SZTOKHOLMSKI

Sukcesy polityki pokoju i odprężenia stworzyły nowy klimat międzynarodowy, nowe nadzieje, nową ufność i optymizm narodów.

Pokój można obronić, można zbudować nowy świat pokoju.

Jedność sił pokojowych może przezwyciężyć istniejące nadal jeszcze przeszkody na drodze do nowego świata, świata bez wyzysku, głodu i nędzy.

Główną przeszkodę w uczynieniu procesu odprężenia nieodwracalnym jest wyścig zbrojeń. Stałe zagraża on naszej planecie zagładą nuklearną. Rozwój procesu odprężenia groźbę tę zmniejszył, lecz wyścig zbrojeń ożywia ją ponownie, co zagraża samemu odprężeniu. Ciężar wyścigu zbrojeń kładzie się ciężkim brzemieniem na warunki bytu szerokich mas, powodując stale rosące koszty utrzymania, inflację i kryzys ekonomiczny. Oznacza to ciągłą grabież narodów ze znacznej części ich bogactw i zasobów naturalnych.

Proces odprężenia otworzył przed nami nowe perspektywy zwycięstw w walce o lepszy międzynarodowy porządek ekonomiczny, o prawa narodów do bogactw ich własnych ziem. Proces odprężenia ułatwia walkę narodów przeciw grabieżczym machinacjom monopolu i spółek ponadnarodowych.

Wyścig zbrojeń, gromadzenie zapasów broni przez imperialistów, dopinguje i wspiera siły agresji, militarysty, faszyzmu, kolonializmu i rasizmu. Odprężenie jest istotnym czynnikiem w umacnianiu wysiłków zmierzających do osiągnięcia niezależności, sprawiedliwości i postępu społecznego we wszystkich krajach.

Odprężenie stwarza nowe możliwości rozwiązywania najbardziej palących problemów międzynarodowych, likwidacji ognisk napięć i konfliktów. Zaprzestanie wyścigu zbrojeń otworzy drogę do osiągnięcia wielkich celów ludzkości: ustanowienia zakazu użycia broni nuklearnej i innych broni masowej zagłady, wprowadzenia ogólnego i całkowitego rozbrojenia, zbudowania świata bez broni.

Światowa opinia publiczna ma dziś większą niż kiedykolwiek przedtem siłę, ale ponosi zarazem większą odpowiedzialność. Powinna więc zwrócić się przeciwko tym, którzy bogacą się na zbrojeniach, przeciw orędownikom zimnej wojny, przeciw wrogom ludzkości.

Światowa Rada Pokoju apeluje do wszystkich rządów i parlamentów, do wszystkich ruchów pokoju, do partii politycznych, do związków zawodowych, organizacji kobiecych i młodzieżowych, do wszystkich instytucji religijnych, społecznych, kulturalnych i innych ruchów, które zaangażowane są w wysiłki na rzecz postępu ludzkości — o zjednoczenie się w nowej, wielkiej światowej ofensywie przeciwko wyścigowi zbrojeń.

Po to, by odprężenie jak najszybciej stało się nieodwracalne — po to, by ustanowić międzynarodowy ład ekonomiczny — powstrzymajmy wyścig zbrojeń!

Zjednoczmy się w staraniach o zakaz użycia wszelkiej broni nuklearnej i innych broni masowej zagłady!

Zjednoczmy się w dążeniu do powszechnego i całkowitego rozbrojenia!

Zjednoczmy się w żądaniu bezzwłocznego zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej!

Sztokholm, 2.6.1975 r.

ŚWIATOWA RADA POKOJU

i przyjaznej współpracy narodów zwyciężyły w praktyce życia międzynarodowego.

II Apel Sztokholmski znalazł powszechne poparcie całego polskiego społeczeństwa, w tym wszystkich ludzi wierzących w naszym kraju. Z zadowoleniem i nadzieją przyjęły go Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Eklezjastycznej oraz polski oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. W dniu 8 września br. w siedzibie Polskiej Rady Eklezjastycznej w Warszawie odbyło się spotkanie poświęcone II Apelowi Sztokholmskiemu. Obradom, w których udział wzięli zwierzchnicy Kościołów członkowskich Rady, pracownicy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, przedstawiciele organizacji chrześcijańskich należących do Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej oraz działacze chrześcijańscy, przewodniczył ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, prezes Polskiej Rady Eklezjastycznej. Przewodniczący obrad złożył sprawozdanie z uczestnictwa w spotkaniu przedstawicieli organizacji skupionych we Froncie Jedności Narodu, które miało miejsce 3 września w Warszawie. Uczestnicy spotkania zapoznali się z tekstem II Apelu Sztokholmskiego i wezwaniem OK FJN do powszechnego udziału w ogólnokrajowej kampanii na rzecz poparcia Apelu. Następnie odbyła się dyskusja, w której głos zabrało wielu zwierzchników Kościołów, pracowników Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz działacze chrześcijańskich, wypowiadając się na temat udziału chrześcijan w powszechnej walce o sprawę pokoju. W imieniu Kościoła Polskokatolickiego głos zabrał bp prof. Maksymilian Rode — pod nieobecność w tym czasie w Warszawie przewodniczącego Rady Synodalnej bpa Tadeusza Majewskiego. Na zakończenie spotkania przyjęto odezwę, z której treścią, jak również z tekstem II Apelu Sztokholmskiego zapoznaliśmy naszych Czytelników.

Odezwa PRE została przekazana Kościołom członkowskim Polskiej Rady Eklezjastycznej, Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju i Polskiemu Komitetowi Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.





**Katedra  
Kościoła  
Polskokatolickiego  
we Wrocławiu**

W centrum Niziny Śląskiej znajduje się jeden z największych w kraju węzłów komunikacyjnych, aglomerat różnorodnych gałęzi przemysłowych, miasto jedenastu wyższych uczelni, południowo-zachodnia metropolia polskiego życia kulturalnego, zespół bardzo cennych zabytków historycznych, miasto zieleni i kwiatów. To Wrocław! Tutaj, opodal Rynku, niemal w samym sercu stolicy Dolnego Śląska, przy ul. Szewskiej nr 10, wyrasta imponująca ogromem swej bryły architektonicznej katedra polskokatolicka pw. św. Marii Magdaleny (doroczna uroczystość 22 lipca).

Trójnawowa, o bazylikowym układzie wrocławska katedra powstała w latach 1355—60. Wieże wybudowano przed rokiem 1488. Kilkakrotnie była ona przebudowywana. W czasie działań wojennych w 1945 r. uległa dużemu zniszczeniu. W latach: 1947—53 odbudował ją znany architekt prof. T. Bronikowski. W trakcie dalszych prac restauracyjnych w południowo-wschodniej części świątyni natrafiono na fragmenty starszego, romańskiego kościoła z drugiej połowy XII wieku. Na zewnątrz, od południowej strony, katedra szczyci się jednym z najstarszych i najpiękniejszych portali romańskich (ok. r. 1160). Również na uwagę zasługują liczne renesansowe i barokowe epitafia, jak np. W. Witusza i L. Prausera z płaskorzeźbionymi scenami ukrzyżowania i zmartwychwstania (ok. 1557 r.)

czy M. Reibnitsa i M. Horniga ze sceną zmartwychwstania (ok. 1540 r.) albo M. Scheurla ze sceną zdjęcia z krzyża itp.

Wewnątrz katedry godnym uwagi jest m.in. kamienny, polichromowany, z końca XV wieku sakramentarz, a także wykonana przez F. Grossa z serpentynitu ambona (druga połowa XVI w.) oraz z ok. 1499 roku rzeźba Madonny. Wiele zabytkowych eksponatów tego obiektu sakralnego można oglądać w Muzeum Śląskim.

I właśnie tutaj, w polskokatolickiej katedrze, już tradycyjnie w każdym roku pod koniec lata odbywają się słynne nie tylko w Polsce, ale i za granicą festiwale oratoryjno-kantatowe pod nazwą Wratislavia Cantans. Wówczas świątynia św. Marii Magdaleny nie może pomieścić uczestników tej imprezy. Na tym festiwalu muzyki wokalne występują polskie i zagraniczne — częstokroć najwyższej klasy — zespoły. Pod strzeliste łuki gotyckich sklepień katedry unoszą się wtedy kilkudziesięcne, gromkie brawa.

W bieżącym roku przypadł już jedenasty festiwal Wratislavia Cantans. Trwał on od wtorku 31 sierpnia do niedzieli 5 września. W naszej katedrze odbyło się sześć koncertów:

Chór Kameralny Filharmonii Wrocławskiej „Cantores Wratislavienses”, dyrygent — Edmund Kajdasz. W programie: średniowieczne melodie chorałowe. G. Dufay — Missa „Caput”.

Chór Kameralny „Rias-Kammerchor” — Berlin Zachodni, Orkiestra Kameralna „Solisten Ensemble Berlin” — Berlin Zachodni, dyrygent — Uwe Gronostay. W programie: J.S. Bach — Pasja wg św. Jana.

Chór Radia Austriackiego ORF-Wiedeń, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej, dyrygent — Gottfried Preinfalk. W programie: G. Carissimi — Oratorium „Jefte”, Fr. Schubert — Deutsche Messe.

Chór Polskiego Radia i Telewizji we Wrocławiu, dyrygent — Stanisław Krukowski. W programie: motety J. Brahmsa, M. Regera, A. Brucknera, F. Poulenca.

Koncert w wykonaniu uczestników Kursu Interpretacji Muzyki Oratoryjnej i Kantatowej. W programie m.in.: M. Żebrowski — Magnificat.

Z prawdziwą satysfakcją poinformowałam o tym bez wątpienia wielkim wydarzeniu w jednej z najpiękniejszych świątyń naszego Kościoła, pozostawiając ocenę koncertów znawcom muzyki. Czytelników „Rodziny” zachęcam: warto, naprawdę warto w przyszłym roku w monumentalnej katedrze wrocławskiej przeżyć choćby tylko kilkadziesiąt minut niepowtarzalnych odczuć i wzruszeń — wtedy, gdy Wrocław się rozśpiewa!

*Przedruk z polonijnego tygodnika „Straż”*

## POLONIA RZYMSKOKATOLICKA STRACIŁA BISKUPA

Przez wiele lat Polonia wyznania rzymskokatolickiego w Scranton miała biskupa polskiego pochodzenia. Nie władał wprawdzie diecezją — był tylko sufraganiem, pomocnikiem ordynariusza — a jako sufragan spełniał funkcje wyznaczone mu przez ordynariusza. Nie miała z niego Polonia rzymskokatolicka wiele pociechy — nic wielkiego dla Polonii nie zdziałał, niczym się specjalnie nie wyróżnił, ale był, a jak mówi polskie przysłowie — lepszy rydz niż nic.

Oczywiście, to, że Polonia diecezji scrantonńskiej miała sufragana polskiego pochodzenia, zawdzięczać może w wielkiej mierze faktowi, że w Scranton ma swoją siedzibę Polski Narodowy Katolicki Kościół, więc żeby nie drażnić wiernych polskiego pochodzenia, dano im na pociechę biskupa wywodzącego się z miejscowej Polonii. Ale gdy władze Kościoła rzymskokatolickiego doszły do przekonania, że wierni polskiego pochodzenia w diecezji scrantonńskiej są już odpowiednio „ugłaskani”, a polonijny sufragon przeszedł na emeryturę, nie wyznaczono im nowego biskupa polskiego, uważając, że potulni wyznawcy nie oburzą się, nie będą protestować, nie będą żądać utrzymania tegoż stanowiska dla swego rodaka, ale zniósą z pokorą ten poniewierający ich cios i nadal zostaną posłuszni rozporządzeniom władzy.

Nie wiem co i jak dziać się będzie dalej, ale wiem, że gdyby rzymskokatolicka Polonia była odważna, gdyby mia-

ła świątliwych przywódców duchownych i świeckich, gdyby domagała się równouprawnienia w swoim Kościele, gdyby oparła się poniżaniu jej, to nie tylko utrzymałaby stanowisko sufragana, ale zdobyłaby stanowisko ordynariusza, zważywszy, że wyznawcy polskiego pochodzenia stanowią jedną z najliczniejszych grup etnicznych w diecezji scrantonńskiej.

Zwracam na to uwagę nie dlatego, by rozpoczynać walkę z Kościołem Rzymskokatolickim, gdyż Kościół ten ma własne prawa i tradycje, którymi się rządzi, ale aby przypomnieć Polonii, że godna jest poszanowania w swoim środowisku za pracę, trud, poświęcenie i materialne wsparcie dla różnych przedsięwzięć swego Kościoła.

Podobne sytuacje sprzed laty były jednym z powodów powołania do bytu Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła przez Nieśmiertelnego Wodza Duchowego Ludu Polskiego, Ks. Biskupa Franciszka Hodura.

Serca nasze są czułe na potrzeby całego ludu bożego, którego Polonia jest integralną częścią. Ze wszystkimi jesteśmy gotowi współpracować, jako równi z równym, dla osiągnięcia wspólnych nam celów, w głoszeniu czystej Ewangelii Jezusa Chrystusa i w budowie Królestwa Bożego na ziemi.

BISKUP ANTONI M. RYSZ  
ORDYNARIUSZ CENTRALNEJ  
DIECEZJI PNKK

LUCYNA PIETRZYK

## Polska Rada Ekumeniczna solidaryzuje się z II Apelem Sztokholmskim

Kościół zrzeszony w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Polskim Oddziale ChPK przyjął z zadowoleniem i nadzieją II Apel Sztokholmskiej Światowej Rady Pokoju. Jesteśmy przekonani, że obrona i utrwalenie pokoju w skali całego globu jest zadaniem nie tylko rządów i polityków, ale także narodów, mas i jednostek, słowem — wszystkich ludzi. To zadanie ma ogromną siłę jednoczącą całą ludzkość jeszcze wciąż podzieloną na sytych i głodnych, zamożnych i biednych, wykształconych i analfabetów, uciskających i uciskanych, wyzyskujących i wyzyskiwanych, korzystających z praw człowieka i wyzutyh z tych praw. Jedność rodzaju ludzkiego w obronie pokoju jest walką o zniesienie tych przedziałów, o sprawiedliwość społeczną i międzynarodową, o nowy ład gospodarczy, o ratowanie środowiska. Znamy z doświadczenia skutki zniesienia tych podziałów w warunkach socjalizmu.

Czujemy się zobowiązani do solidarności z tymi narodami i grupami społecznymi, które nadal cierpią ucisk, pogardę, nędzę i bezprawie. Popieramy zaangażowanie naszych braci chrześcijan w walkę wyzwolenczą, wolność i sprawiedliwość; poszanowanie godności ludzkiej i praw człowieka, są one bowiem częścią składową walki w obronie pokoju.

Przed 25 laty solidaryzowaliśmy się z I Apelem Sztokholmskim, który był poważną przestrożą przed użyciem broni nuklearnych i wyrazem woli pokoju wszystkich ludzi. Korzystając z błogosławieństwa pokoju na kontynencie europejskim od 31 lat, pragniemy, aby i inne kontynenty i kraje żyły spokojnie i bezpiecznie, skupiając swoje siły na budowaniu życia i pokojowego jutra przyszłych pokoleń. Od szeregu lat udzielaliśmy poparcia socjalistycznej inicjatywie pokoju, bezpieczeństwa i współpracy w Europie, która przed rokiem została urzeczywistniona na Konferencji szefów rządów w Helsinkach. Świadomi ogromnych szans, jakie daje urzeczywistnienie zasad przyjętych w Helsinkach, pragniemy kontynuować wysiłki w kierunku ich realizacji w codziennym życiu, by dowieść, że droga współpracy, wzajemnego zrozumienia oraz odprężenia jest słuszną i by w ten sposób przy-

czynić się do ich upowszechniania także w innych regionach świata.

II Apel Sztokholmski kładzie szczególny nacisk na konieczność zaniechania wyścigu zbrojeń i na rozbrojenie. Postęp w dziedzinie rozbrojenia, równoległy z zasadą odprężenia i pokojowej współpracy, jest warunkiem osiągnięcia trwałego pokoju. Broń nuklearna i inne środki masowej zagłady, jakie do dziś zostały wyprodukowane, mogą stać się przyczyną wielokrotnej zagłady życia na ziemi. Walka i protest przeciwko tym broniom jest walką o zachowanie życia ludzkiego i naturalnego środowiska człowieka. W imię wiary w wartość i godność świata stworzonego przez Boga, jesteśmy wezwani do wysiłków, których celem jest utrzymanie i doskonalenie świata powierzono naszej trosce i odpowiedzialności (Gen. 1,28).

Polska Rada Ekumeniczna, w solidarności z innymi organizacjami chrześcijańskimi i pokojowymi, niejednokrotnie występowała z protestem przeciwko broniom masowej zagłady i z wezwaniem do rozbrojenia. Dziś ponownie dajemy wyraz woli chrześcijan, którym leży na sercu sprawa powszechnego rozbrojenia i uwolnienia świata od demonicznej możliwości zagłady. Naszym wyznaniem wiary świat wolny od oręża i budujący lepsze jutro są słowa proroka Izajasza: „I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie na sierpy; nie podniesie miecza naród przeciwko narodowi ani się będą ćwiczyć do bitwy” (Iz. 2,4).

Wyznawcy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej modlitwą i czynem, codziennym wysiłkiem i solidarnością z wszystkimi ludźmi dobrej woli będą się starali urzeczywistnić treść II Apelu Sztokholmskiej Światowej Rady Pokoju.

Warszawa, 8 września 1976 r.

POLSKA RADA EKUMENICZNA

POLSKI ODDZIAŁ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ  
KONFERENCJI POKOJOWEJ

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (83)

**A**rystoteles — (ur. 384 w Stagirze — Tracja, zm. 322 w Chalkis na wyspie Eubei) — grecki filozof i najwybitniejszy uczonej starożytności. Od swego rodzinnego miasta zwany też Stagirytą. Przez dwadzieścia lat (od 347 — do 367) był uczniem — Platona (do jego, Platona, śmierci). Niektóre poglądy przejął od swego mistrza, niektóre zmienił, wiele, nowych, sam wykonał; całość jego poglądów, właśnie tych nowych, jego własnych, zwie się też arystoteлизmem. Przez szereg lat był nauczycielem i wychowawcą Aleksandra Wielkiego. W 335 r. w ślad za Akademią Platonską, której przecież sam był przez długie lata uczniem i współuczniem, założył własną szkołę filozoficzną, zwaną Likejon (po łac. Liceum) od słynnego gimnazjum, położonego przy świątyni Apollina Likejosa albo Likejskiego w Atenach, gdyż tu właśnie Arystoteles umiejscowił swój nowy ośrodek nauczania, badania i współuczucia się. Arystoteles często wykladał swoje poglądy i prowadził dyskusję ze swoimi uczniami i uczonymi, skupionymi przy Liceum, przechadzając się w cieniu pięknych drzew i kolumn, a ponieważ po grecku peripatetikós = przechadzający się, przyjęło się nazywać ich i w ogóle zwolenników filozofii Arystotelesa — peripatetykami. Po śmierci Aleksandra Wielkiego (323), z którego polityką nie we wszystkim Arystoteles się zgadzał mimo to Aleksander darzył go jako swego nauczyciela przychylną i czynną opieką, ale właśnie dlatego przeciwnicy Aleksandra, których w Atenach nie brakowało, byli i przeciwnikami politycznymi Arystotelesa, Arystoteles natychmiast opuścił Ateny i przeniósł się do Chalkis, gdzie po roku pobytu zmarł.

Arystoteles jest autorem wielu prac, w których dał wyraz swoim poglądom. Prace te, które zebrał Andronikos z Rodos (I w.p.n.e.), na ogół dzieli się na 7 grup. Wśród nich do najważniejszych należą (tytuły tych książek podajemy od razu w j. polskim, a pisane były oczywiście po grecku): *Organon* („Narzędzie” — pisma logiczne), *Wykłady o przyrodzie*, *Historia zwierząt*, *O duszy*, (Zagadnienia z zakresu tzw. pierwszej filozofii, nazwane metafizycz-

nymi, bo przez Andronikosa zostały umieszczone w Zbiorze prac Arystotelesa po traktatach, dotyczących fizyki, czyli ówczesnie szeroko pojętej przyrody; po grecku meta = po), *Etyka Nikomachejska*, *Polityka*.

Arystoteles był uczonym bardzo wszechstronnym. Jego dorobek pisarski i naukowy jest ogromny. Tu zwracamy uwagę tylko na najistotniejsze jego poglądy i to bardzo ogólnie i skrótowo, i to jeszcze o tyle, o ile to może się zmieścić w Małej Encyklopedii Teologicznej.

Arystoteles jest autorem powiedzenia, które charakteryzuje go jako uczonego nad wyraz obiektywnego. Brzmienie ono po polsku: Przyjacielem moim jest Platon, lecz więcej niż przyjacielem — prawda. Powiedział to dlatego, bo, będąc uczniem Platona i zrazu idąc za jego poglądami, doszedłszy do przekonania, iż Platon w wielu sprawach głosi błędne poglądy, porzucił je, albo zmienił i głosił zgodnie ze swoim przekonaniem poglądy inne niż jego mistrz, które uważał za zgodne z prawdą, czyli z rzeczywistością.

I tak w dziedzinie poznania głosił, że człowiek rodzi się bez jakichkolwiek wiadomości, jego umysł jest jak czysta, niezapisana tablica. W miarę rozwoju niemowlę, dziecko, człowiek poprzez swoje zmysły wprowadza do swojego wnętrza obrazy poznawanej rzeczywistości i zapisuje je w swoim umyśle, jakby na tablicy. Stąd jego powiedzenie: nic nie może się znaleźć w naszym umyśle, co uprzednio nie było przedmiotem poznania kogoś z naszych zmysłów. I w oparciu o te jednostkowe produkty poznania człowiek może i tworzy pojęcia ogólne, idee. Przeciwwstawiał się Arystoteles tym samym — idealizmowi Platona, a głosił — sensualizm i — realizm.

Każda rzecz — to inne, z wielu, twierdzenie Arystotelesa — składa się z materii i formy, i i. Świat jako nieoznaczona suma bytów, złożonych z materii i formy, istnieje wiecznie. W świecie tym istnieją byty o różnych doskonałościach, zależnie od składu różnych i wielu pierwiastków. Ale we wszystkich bytach istnieje przede wszy-

W dniu 8 września — w uroczystość Narodzenia Najśw. Marii Panny — polskokatolicka parafia w Kotłowie przeżywała swoje doroczne święto parafialne. Oto pamiątkowe zdjęcie licznie przybyłych w tym dniu do Kotłowa kapłanów z Biskupem Tadeuszem Majewskim — Zwierzchnikiem Kościoła. Szczegółowe relacje o uroczystości — w najbliższym czasie.



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (84)

stkim tzw. entelechią, czyli siłą celowo działająca. Ona powoduje, że najniższe byty kształtują się tworząc różne związki w świecie mineralów, a więc wśród bytów nieożywionych. Wyższym światem jest świat roślin i zwierząt: tu działa ich entelechia, to jest dusza, jako czynnik życiowy, jako działająca w nich siła, powodująca ruch, i tym samym zmiany. Zwierzętom Arystoteles dodaje jeszcze duszę zmysłową, uzdalniającą je m.in. również do zmiany miejsca. Najwyższą entelchię, czyli duszę posiada człowiek, który ma w sobie i duszę roślinną wegetatywną, i duszę zwierzęcą, zmysłową, i oczywiście własną, ludzką, najwyższą, dzięki której dodatkowo zdolny jest również do umysłowego poznania, pamiętania, wyciągania wniosków, doskonalenia się. Arystoteles, przyjmując odwieczność istnienia świata, materii i formy, a w nim konieczność ruchu, powodującego zmiany i rozwój, mogącego być w jakiejś mierze utożsamionym z entelechią, czyli duszą o różnych możliwościach, twierdzi, iż musi też odwiecznie istnieć sprawca ruchu, według nas zatem również autor entelechii czyli duszy, którego Arystoteles nazywa pierwszym ruchem, więc można dopowiedzieć — Bogiem. I właśnie Arystoteles jest pierwszym filozofem w starożytności greckiej, który właściwie mówi, chociaż jeszcze niewyraźnie, o Bogu osobowym. Od tego poglądu uzależniony jest szereg innych jego twierdzeń. Wielu chrześcijańskich filozofów i teologów od niego przejęło wiele poglądów, albo oparło swoje rozumowania i twierdzenia o zasady filozofii i teologii Arystotelesa. Arystoteles wypowiedział też szereg oryginalnych, niekiedy zupełnie nowych i do dzisiaj zachowujących swój walor twierdzeń i poglądów, obok oczywiście i błędnych, odrzuconych przez następne wieki, w zakresie np. biologii, psychologii, etyki, polityki, a nawet sztuki, nie mówiąc o logice i filozofii.

Podkreślić należy, że głównie i przede wszystkim na filozofii Arystotelesa zbudował swój system teologiczny i filozoficzny → św. Tomasz z Akwinu (XIII w.), który to system przyjął i ogłosił za swój Kościół rzymskokatolicki i

dzisiaj w zasadzie na nim się w dalszym ciągu opiera, mimo wprowadzonych zmian czy uzupełnień, czy nawet unowocześnień, dokonanych zarówno przez — neotomizm, jak katolicki → personalizizm i dokonywanych dalej przez współczesne posoborowe prądy, nękające ten Kościół i przeorywujące go tak w zakresie ideologii w ogóle, jak również w zakresie filozofii i teologii.

**Arystydes** z Aten — pierw w filozof grecki, ateński, potem jeden z pierwszych — apologetów chrześcijańskich, żyjący i działający w I/II w. Według bowiem → Euzebiusza i → Hieronima, kiedy za cesarza Hadriana (117—138) wybuchło w latach 123—127 ostre prześladowanie chrześcijan, właśnie Arystydes wraz z → Kwadratusem (ucniem apostołskim) napisał *Apologię* (chrześcijan), zaadresowaną do ces. Hadriana. Jest też prawdopodobnie autorem oryginalnej → homilii pt. *O wołaniu lotra i odpowiedzi Ukrzyżowanego* (jest to wspaniały przykład pięknej starochrześcijańskiej → homilii). Arystydes w *Apologii* dzieli ludzi na: barbarzyńców, Hellenów, Żydów i chrześcijan. Prawdziwe pojęcie Boga głoszą jedynie właśnie chrześcijanie i według treści tegoż pojęcia kształtują swoje życie codzienne, swoją moralność, w której dominuje i którą warunkuje miłość Boga i ludzi, co sprzyja pomyślności państwa i służy dobru społeczeństwa.

**Asasyni** — (włos. *assasino*, franc. *assasin* z arabsk. *hasz* — *szaszi* = *haszysz*, albo ściślej — odurzający się *haszyszem*) — to członkowie radykalnej polityczno-religijnej muzułmańskiej sekty izmailitów, powstałej z inicjatywy Persa, Hasana Sabbaha. W okresie wypraw krzyżowych niektórzy jej członkowie, służąc Seldżukom i z ich polecenia, mordowali ludzi, niewygodnych politycznie lub religijnie. Od tych skrytobójczych mordów przyjęło się w j. francuskim używać ich nazwy — *assasin* (czyt. *asase*) — jako synonimu mordercy. Sekta jako grupa została pod koniec XIII w. rozgromiona i rozpedzona przez Mameluków.

# Św. Jan Chryzostom — „Złotousty Kaznodzieja”

Św. Jan Chryzostom przyszedł na świat w roku 354 w Antiochii (Azja Mniejsza), będącej w tym czasie głównym miastem tej prowincji rzymskiej (liczyła 200.000 mieszkańców), ważnym punktem strategicznym oraz liczącym się ośrodkiem naukowym i handlowym. Ojciec Jana był wyższym oficerem armii rzymskiej. Po stosunkowo wczesnej śmierci ojca wychowaniem syna zajęła się matka, pobożna Antuza, która wykształcenie jego powierzyła najlepszym mistrzom i nauczycielom. Była ona jedną z tych niewiast, pod której adresem z ust poganina Libaniasza wyrwały się słowa podziwu i uwielbienia „Co za znakomite kobiety znajdują się pomiędzy chrześcijanami”.

Sztuki wymowy, czyli retoryki — mającej w ówczesnym świecie tak wielkie znaczenie — uczył się Jan w szkole największego retora chyłającego się ku upadkowi pogaństwa, Libaniasza. Cenił on swego ucznia tak wysoko, że zapytany przed śmiercią, kto ma zostać jego następcą, bez wahanja odpowiedział: „Powinien nim być Jan, o ile nie pozyskają go chrześcijanie”. W tej samej szkole Jan zaprzyjaźnił się z innym pisarzem kościelnym tego okresu, Teodoretym, późniejszym biskupem Cypru.

Po ukończeniu studiów zapowiadała się Janowi — jako mówcy i adwokatowi — wspaniała kariera, jednak jego zainteresowania poszły w innym kierunku. Mając 18 lat — jak wielu działaczy kościelnych w IV wieku — przyjął chrzest i postanowił poświęcić się życiu ascetycznemu oraz studium Pisma św. Dopóki żyła matka, przebywał w domu rodzicielskim. Jednak po jej śmierci, kiedy w r. 373 chciano go obrać biskupem, Jan zdecydował się na życie w klasztorze w pobliżu Antiochii, gdzie pod kierunkiem — znanego nam już Diodora z Tarsu — kontynuował studia biblijne. Po sześciu latach odosobnienia klasztornego, z powodu słabego stanu zdrowia musiał porzucić do miasta.

Do stanu duchownego wstępuje dopiero w r. 381, kiedy to z rąk patriarchy antiocheńskiego Melecjusza został wyświęcony na diakona. W pięć lat później (386) następca Melecjusza, Flawian udzielił mu święceń kapłańskich mianując go równocześnie kaznodzieją w kościele katedralnym w Antiochii, zwanym „Złota Świątynia”. Obowiązki swoje sprawował Jan przez 12 lat i zasłynął wtedy jako najwybitniejszy kaznodzieja Kościoła Wschodniego. Przyniosło mu to w VI wieku przydomek Chryzostomos, czyli Złotousty. W tym okresie powstała większość jego dzieł. Jednak jego talent kaznodziejski święcił największe triumfy w r. 387 kiedy to — po nalożeniu na mieszkańców Antiochii wygórowanych podatków — doszło w tym mieście do rozruchów, podczas których porozbijano posągi cesarskie. Z obawy przed zemstą cesarza — a było to podczas Wielkiego Postu — miasto się wyludniło. Wygłosił wtedy Jan Chryzostom swoje słynne 21 kazań „O posagach”. Starał się w nich uspokoić wzburzoną opinię publiczną oraz piętnować wady panoszące się w społeczności kościelnej Antiochii. W tym czasie patriarcha Flawian udał się do Konstantynopola, by tam wyjednać u cesarza przebaczenie. Podczas ostatniego kazania — wygłoszonego w uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego — mógł już kaznodzieja zakomunikować wiernym, że Flawian uzyskał dla miasta całkowitą amnestię.

Sława jego kaznodziejstwa zdobyła szeroki rozgłos. Nic więc dziwnego, że w r. 397, po śmierci patriarchy Nektariusza, cesarz Arkadiusz ku wielkiej radości mieszkańców Konstantynopola, postanowił wprowadzić Jana Chryzostoma na opróżnioną stolicę biskupią. Mimo jego protestów w podstępny sposób zabrano go do stolicy, gdzie na polecenie monarchy w dniu 26 lutego 398 r. patriarcha aleksandryjski Teofil udzielił mu sakry biskupiej.

Tak więc w życiu Jana Chryzostoma rozpoczął się najbardziej pracowity i ciężki zarazem okres. W swojej rozległej diecezji rozwinął on wszechstronna działalność. Głosił niezmordowanie słowo Boże, budował szpitale i przytulki dla ubogich, dbał o podniesienie poziomu umysłowego i moralnego duchowieństwa oraz wysyłał misjonarzy do krajów pogańskich. Jednym słowem, żadna dziedziną życia religijnego i kościelnego nie była mu obojętna. Należałoby jeszcze dodać, że godność patriarchy Konstantynopola nie była szczególnie pożądana z uwagi na panoszące się w tym mieście intrzygi dworskie, których ofiarą padł również minister dworu cesarskiego, Eutropiusz.



Św. Jan Chryzostom. Fragment mozaiki z kaplicy pałacowej w Palermo na Sycylii, pochodzący z roku 1148

Jako biskup okazał się człowiekiem prostopolinowym i bezkompromisowym. W surowych swoich wystąpieniach piętnował nie tylko kościelnych, ale i świeckich, nadużył duchowieństwa stołecznego oraz zwyczaj symonii (handlowania godnościami kościelnymi) u okolicznych biskupów, ale i zbytek panujący na dworze cesarskim. Nie trzeba chyba udowadniać, że zaraził tym nie tylko osoby wpływowe na dworze, ale również samą cesarzową Eudoksję, która całkowicie panowała nad cesarzem.

Wszystko to było na rękę Teofilowi Aleksandryjskiemu, który — jak to już wspominałem w jednym z poprzednich artykułów — był człowiekiem złym i przewrotnym. Jego niechęć względem Jana Chryzostoma pogłębiał jeszcze fakt, że stolica patriarchy w Konstantynopolu dochodziła w Kościele Wschodnim do coraz większego znaczenia, spychając w cień wcześniejszą stolicę biskupią w Aleksandrii. Wypowiedział więc Janowi nieublagalną walkę.

Wkrótce też nadarzyła się sposobna okazja do rozprawienia się z Janem Chryzostodem. Kiedy bowiem patriarcha Konstantynopola udzielił schronienia mnichom wypędzonym przez Teofila z Egiptu za sprzyjanie nauce Orygenesza, ten ostatni przybył natchmiast do stolicy cesarstwa wraz z oddanymi sobie biskupami egipskimi w liczbie 25. Zdołał on nawet pozyskać dla swoich planów biskupa Cypru Epifaniasza. Następnie za zgodą cesarza — nie bez wpływu cesarzowej Eudoksji — zwołał on w sierpniu 403 r. synod w miejscowości Drys, czyli Dąb pod Chalcedonem, znany powszechnie jako „Synod pod dębem”.

Na synodzie tym posypały się pod adresem Jana Chryzostoma najcięższe zarzuty. Oskarżono go bowiem o obrazę majestatu cesarskiego, podburzanie ludności oraz hulaszce i rozpuszcie życie. Ponieważ jednak patriarcha Jan na ten samozwańczy synod stawić się nie chciał, został zaocznie pozbawiony urzędu i skazany przez cesarza na wygnanie. Przy okazji warto przytoczyć słowa biskupa, wypowiedziane do ludu na wiadomość o tym co go spotkało: „Czegóż mam się obawiać: śmierci? — Chrystus jest moim życiem a śmierć jest dla mnie zyskiem. Mam się bać wygnania? — Pańska jest zie-

mia i wszystko co ją napelnia. Mam się bać utraty dóbr? — Nic nie przynieśliśmy na ten świat i nic z sobą nie wyniesiemy. Gdy Chrystus jest przy mnie, czegóż mam się obawiać?” Na trzeci dzień oddał się dobrowolnie w ręce swoich przesładowców i został wywieziony za Bosfor.

Krótko jednak trwało to pierwsze wygnanie. Wielkie wzburzenie ludu oraz trzęsienie ziemi — które miało miejsce następnej nocy — spowodowały, że przerażona cesarzowa wyjednała odwołanie biskupa z wygnania. Jan Chryzostom w triumfalnym pochodzie wrócił do stolicy, zaś biskupi egipscy uciekli w popłochu z obawy przed zemstą ludności Konstantynopola.

Zdawało się, że już nic nie grozi biskupowi, ale spokój trwał tylko przez dwa miesiące. Z okazji odsłonięcia pomnika cesarzowej, przez kilka dni z rządu w pobliżu świątyni katedralnej odbywały się zabawy ludowe z muzyką i tańcami. Zalił się na to Jan w swoim kazaniu, a nawet wystąpił ze skargą do prefekta miasta. Cesarzowa zrozumiała to, jako niezadowolone patriarchy z tego, że lud okazuje jej cześć i postanowiła ostatecznie pozbyć się raz na zawsze niewygodnego kaznodziei. Ponownie zwołał synod pozbawił go stolicy biskupiej. Początkowo Jan Chryzostom nie chciał się poddać postanowieniu synodu. Jednak na wezwanie cesarza — by nie dopuścić do wybuchu powstania wśród ludności — zgodził się opuścić swoją biskupią stolicę.

Wśród niezliczonych przykrości, ciężko chory na febrę, wywieziony został Jan Chryzostom do miejscowości Kukuzus w Armenii, „najbardziej pustynnej miejscowości na całej zamieszkałej ziemi”, jak pisał jeden z współczesnych historyków. Jednak wbrew intencjom przesładowców spotkał się tutaj z wielką życzliwością nie tylko ze strony miejscowego biskupa, ale i przedstawicieli władz państwowych. W Konstantynopolu ostrze przesładowań skierowano w stronę zwolenników wygnanego patriarchy zwanych joannitami, którzy — stając w obronie Jana — nie chcieli uznać jego następców. Przez cały ten czas utrzymywał on ze swymi przyjaciółmi łączność korespondencyjną.

Mimo, że wkrótce po jego zesłaniu na wygnanie (r. 404) zmarła cesarzowa Eudoksja, przesładowanie Jana Chryzostoma nie skończyło się. Wrogowie jego ustawicznie skarżyli do cesarza, że „Kościół antiocheński pielgrzymuje do Armenii”, by tam oglądać i słuchać uwielbianego przez siebie dawnego kaznodzieję. By temu przeszkodzić wyznaczył mu cesarz w r. 407 na zamieszkanie miejscowość Pitius w Gruzji. Jednak bohaterski biskup nie dotarł już na miejsce przeznaczenia. Zmarł w drodze w miejscowości Komana w Poncie dnia 14 września 407 r., dożywszy 60 roku życia. Tak zakończyła się tragedia Jana Chryzostoma.

Dopiero po wielu latach cesarz Teodozjusz II — syn cesarzowej Eudoksji — polecił sprowadzić jego zwłoki do Konstantynopola, gdzie złożono je w świątyni Apostołów. Miało to miejsce 27 stycznia 438 r. i w tym dniu obchodzi Kościół jego pamięć. W r. 1264 relikwie Jana Chryzostoma zostały przeniesione do Rzymu.

W działalności duszpasterskiej Jana Chryzostoma godną specjalnej uwagi jest jego bezkompromisowa postawa w głoszeniu Ewaneglii. Nie wahał się więc stawać w obronie przesładowanych, nie lękał się piętnować błędów, chociaż zdawał sobie sprawę jakie mogą go spotkać konsekwencje. Miał bowiem w pamięci słowa wypowiedziane przez Apostołów wobec Najwyższej Rady: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz. Ap. 5, 29). Pamiętał także o ostrzeżeniu Apostoła wyrażonym w słowach: „Biada mi, gdybym Ewangelii nie głosił”.

Wracajmy myślą do postaci św. Jana Chryzostoma, zwłaszcza wtedy, kiedy nasi duszpasterze muszą nam niekiedy powiedzieć z ambony słowa gorzkiej prawdy. Głosząc bowiem Ewangelie wypełniają oni zlecenie im przez Chrystusa posiadające. Przyjmując chętnie ich pasterskie upomnienia ułatwimy im wypełnienie misji nauczycielskiej, a sobie przybliżymy zbawienie.

Ks. JAN KUCZEK

W kwietniu 1945 roku Szczecin — prastare miasto słowiańskie — po wiekach wróciło do Macierzy. Miasto leżało jeszcze w gruzach, gdy w prastarej świątyni słowiańskiej polskokatolicy zebrali się na nabożeństwo. Dziękowali Bogu za ocalenie z pożogi wojennej i odzyskanie wolności. Przybyli do tego miasta z różnych stron kraju i zza granicy, często z obozów, niewolniczej pracy, wieloletniej tułaczki, żeby tu, w Ojczyźnie, na Ziemiach Zachodnich podjąć odbudowę kraju i rozpocząć nowe, lepsze życie.

W czerwcu 1946 roku nastąpiło uroczyste poświęcenie tej zabytkowej świątyni z XII wieku pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Biskup Józef Padewski przy bardzo licznych udziałach wiernych i sympatyków polskiego katolicyzmu. Jak przed wiekami świątynia ta była ostoją ducha słowiańskiego, tak odtąd miała być bastionem polskości na północno-zachodnich rubieżach naszej Ojczyzny. Coraz liczniej wyznawcy i zwolennicy Kościoła Narodowego uczestniczyli w nabożeństwach w tym kościele, gdzie rozbrzmiewała polska modlitwa, a kapłan polskokatolicki sprawował Ofiarę św. w języku ojczystym.

Do jubileuszu 30-lecia parafia nasza przygotowała się bardzo starannie. Już na kilka dni przed uroczystością kościół nasz zaczął przybierać odświętną szatę. Zielone girlandy i szarfy spływały od zabytkowych żyrandoli, odpowiednia dekoracja w prezbiterium i pięknie przybrane kwiatami ołtarze, a zwłaszcza ołtarz główny — przeobraziły wnętrze naszej świątyni i przydały jej uroczystego wyglądu. Na wieży i frontonie kościoła powiewały flagi narodowe i maryjne, a nad wejściem widniał napis: „Witamy Arcypasterza”.

W czwartek, w piątek i w sobotę odbyły się specjalne nabożeństwa poprzedzające jubileusz i tak przygotowani duchowo, oczekiwaliśmy dnia głównych uroczystości.

W niedzielę 4 lipca o godz. 10 zaczęli przybywać wierni Kościoła Polskokatolickiego do swojej świątyni. Przed godz. 11 już kościół był wypełniony i wszyscy oczekiwali na rozpoczęcie uroczystości. Punktualnie o tej godzinie nastąpiło uroczyste powitanie przed świątynią Zwierzchnika naszego Kościoła — Ks. Biskupa Tadeusza R. Majewskiego i Wikariusza Generalnego Diecezji Wrocławskiej Ks. mgra Antoniego Pietrzyka.

Powitania dokonał Ks. mgr Stanisław Bosa, który przemówił serdecznymi słowami. Chlebem i solą oraz kwiatami witała ze wzruszeniem Dostojników naszego Kościoła delegacja parafian — dzieci, młodzież, Rada Parafialna i Zarząd Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu.

Po powitaniu, z pieśnią maryjną na ustach, wkroczyli profesjonalnie w progi świątyni dostojni Goście z asystą księży i przedstawicieli wiernych, zdążając do głównego ołtarza. W prezbiterium powitał Arcypasterza Ks. Zbigniew Zaremba krótkim, serdecznym przemówieniem.

Po kilku minutach rozpoczęła się uroczysta Msza święta. Ubrany w piękne szaty pontyfikalne Biskup Tadeusz Majewski celebrował Mszę świętą w asyście Ks. Stanisława Bosego i Ks. Bolesława Ewertowskiego — proboszcza ze Stargardu Szczecińskiego. Po Ewangelii Słowo Boże wygłosił Ks. mgr Antoni Pietrzyk — Wikariusz Generalny z Wrocławia. W czasie Mszy Biskup Tadeusz Majewski udzielił wiernym Komunii świętej pod dwiema postaciami — Chleba i Wina. Do Sakramentu tego uroczyście i ze wzruszeniem przystąpili gremialnie wszyscy wierni. Po Mszy św. piękne i porywające kazanie wygłosił z amfony nasz Dostojny Gość — Biskup Tadeusz Majewski. Słów Arcypasterza z ogromnym zainteresowaniem i skupieniem wysłuchali wszyscy obecni na tej uroczystości, a treść nauki zapadła głęboko w nasze serca. Pod koniec kazania Biskup podziękował Ks. Proboszczowi Zdzisławowi Zarembie za kilkuletnią pracę w naszej parafii, gdyż dotychczasowy proboszcz z powodu słabego zdrowia przeszedł w stan spoczynku. Równocześnie Biskup mianował administratorem naszej parafii dotychczasowego wikarego Ks. mgra Stanisława Bosego. Na zakończenie nabożeństwa Biskup udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Po odśpiewaniu pieśni „Boże, coś Polskę” uczestnicy nabożeństwa opuszczali świątynię w podniosłym nastroju.

Po południu o godz. 18 rozpoczęła się druga część uroczystości jubileuszowych, w której uczestniczyli licznie zebrani wierni. Uroczystą Mszę św. odprawił Wikariusz Generalny Ks. mgr Antoni Pietrzyk przy udziale Ks. Bolesława Ewertowskiego i Ks. Stanisława Bosego. W prezbiterium, na honorowym miejscu siedział Biskup Naczelny, a obok przedstawiciel Kościoła Prawosławnego, proboszcz ze Stargardu Szczecińskiego, Ks. dr Konstanty Bajko.

Po Mszy św. Słowo Boże wygłosił Biskup Tadeusz Majewski. W treści kazania zawarte były reminiscencje z Nairobi, gdzie Biskup uczestniczył w obradach V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów. Arcypasterz mówił o wielkiej nędzy i głębokiej wierze ludzi czarnego ładu. Wszyscy obecni słuchali tych słów w głębokim skupieniu.

Po kazaniu nastąpiła uroczystość dekoracji zasłużonych dla parafii i naszego Kościoła. Medale pozłacane z wizerunkiem Organizatora PNKK Biskupa Franciszka Hodura otrzymali: Prezes Rady Parafialnej — Józef Olejarz i Przew. Tw. Niewiast A.N.S. — Genowefa Pawelecakowa. Medale srebrne z Godłem Kościoła otrzymały: Maria Kozłowa, Zofia Olejarzowa i Karolina Gawłowska. 12 niewiast otrzymało odznaki pamiątkowe. Dekoracji dokonał Biskup Tadeusz Majewski, a pozostali kapłani składali odznaczonym serdeczne gratulacje.

Wzruszające i piękne chwile tego dnia przeżyła społeczność naszej parafii. Umocniły one w nas wiarę i zachęciły do pracy dla naszego świętego Kościoła.

KAROLINA GAWŁOWSKA



Dostojnego Arcypasterza wita nowo mianowany proboszcz ks. mgr Bosa

## Jubileusz 30



Wierni podczas uroczystej Mszy św. pontyfikalnej w dniu 4 lipca



W czasie jubileuszowego nabożeństwa





Prezes Rady Parafialnej wita biskupa chlebem i solą



Dzieci, młodzież i niewiasty zrzeszone w TNANS witają Arcypasterza

# lecia parafii w Szczecinie



Przed ołtarzem głównym bp T. Majewski w asyście księży Stanisława Bosego i Bolesława Ewertowskiego

Od prawej: ks. prob. B. Ewertowski, bp T. Majewski i ks. A. Pietrzyk

Prasa zagraniczna podaje, że w Grecji zniesiony został urząd biskupa sił wojskowych przez władze greckie Kościoła prawosławnego. Pełniący tę funkcję biskup miał równocześnie stopień wojskowy generała-majora. Obecnie kierownictwo kapelanów wojskowych sprawować będzie duchowny najwyższym stopniem wojskowym i o najdłuższym stażu kapłańskim.

#### NOWY ROCZNIK STATYSTYCZNY W WATYKANIE

Według informacji prasy zagranicznej przedstawia on stan Kościoła rzymskokatolickiego w świecie pod koniec roku 1974. Z licznych zestawień i danych statystycznych wynika m.in., że rzymskokatolików w tym czasie było na świecie 710 milionów, ludzi bezpośrednio zaangażowanych w dzieło ewangelizacji było 1.460 tys., w czym 410 tys. kapłanów, 2 tys. diakonów stałych, 71 tys. braci zakonnych i ok. 1 miliona siostr zakonnych. Rocznik przedstawia także dane liczbowe na temat zasadniczych posług duszpasterskich świadczonych w Kościele w ciągu omawianego roku. Wynika z tych danych, że w roku 1974 na całym świecie udzielono 17 mln chrztów (w tym 1 milion chrztów osób dorosłych). Całość danych rocznika mówi o wyjątkowo intensywnym wzroście ilościowym Kościoła, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata. Potwierdzają to również raporty komisji episkopatów afrykańskich oraz różnego rodzaju spotkania i sympozja biskupów Czarnego Łądu. Ostatnio problem powołań kapłańskich w młodych Kościołach Czarnego Łądu był centralnym tematem XI Tygodnia Teologicznego, zorganizowanego przez wydział teologii w stolicy Zairu, Kinszasie. Brali w nim udział kardynałowie, biskupi i liczni przedstawiciele wydziałów teologicznych, istniejących na terenie Afryki. W ciągu kilkudniowych obrad omawiano zagadnienie powołań kapłańskich, rozpatrywano je od strony zarówno teologicznej, jak i duszpasterskiej oraz socjologicznej. Podkreślano wielokrotnie coraz bardziej intensywny wzrost powołań kapłańskich i zakonnych we wszystkich Kościołach lokalnych Czarnego Łądu.

#### KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO W ARGENTYNYE

Stosunki między rządem a episkopatem w Argentynie ostatnio nie układają się dobrze. Według informacji prasy biskupi argentyńscy postanowili zająć nieugiętą postawę wobec rządu wojskowego w związku ze stale stosowaną

przemocą polityczną, napaścią wyraz w aktach porywania, mordowania i aresztowania, m.in. księży i seminarzystów. Decyzja tego rodzaju zapadła ostatnio na dwudniowych tajnych obradach stałej Rady konferencji biskupów argentyńskich.

Od czasu przejęcia władzy w marcu przez rząd wojskowy, biskupi argentyńscy dwukrotnie zwracali się do rządu, wyrażając ubolewanie z powodu stosowania w kraju przemocy politycznej i pogwałcania praw ludzkich. Poparł ich w tym papież Paweł VI, wysyłając w ubiegłym miesiącu depeszę zaadresowaną do biskupów, a potępiającą przemoc, której wynikiem było zamordowanie pięciu księży i trzech seminarzystów. Wystąpienia biskupów będą przypuszczalnie mniej rzucające się w oczy, poprzednio bowiem otwarty list do prezydenta Rafaela Videla oraz spotkanie z nim zostały skwitowane krótką oficjalną odpowiedzią. Natomiast po opublikowaniu listu zamordowano następnych dwóch księży, z których jeden był Francuzem.

#### AMERYKANIE WOBEC RELIGII

Na taki temat sondaż wśród Amerykanów przeprowadził ostatnio Instytut Badania Opinii Publicznej „Gallupa”. Po przeanalizowaniu wypowiedzi okazało się, że 94 ankietowanych zadeklarowało się jako wierzący w Boga, a 69 proc. wierzy w życie pozagrobowe. Czterech Amerykanów na dziesięciu bierze udział w różnego rodzaju praktykach religijnych (z nich 54 proc. to katolicy, 38 proc. — protestanci i 20 proc. — żydzi). Wśród młodzieży w wieku 18—29 lat 90 proc. ankietowanych określiło się jako wierzący w Boga, przy czym za największą wartość religii uznawało inspirację do służenia innym ludziom.

W Stanach Zjednoczonych istnieje wiele wyznań religijnych. 61 proc. mieszkańców to protestanci różnych wyznań, 27 proc. to katolicy. Wyniki badań poinformowały także, że w partii republikańskiej jest 75 proc. protestantów i 18 proc. katolików, w partii demokratycznej — 56 proc. protestantów i 33 proc. katolików, a wśród niezależnych — 59 proc. protestantów i 26 proc. katolików.

#### PRESJA RZĄDU WOBEC KOŚCIOŁA W EKWADORZE

Agencje prasowe informują,

że w czasie obrad Rady Duszpasterskiej w Rio Bamba, 200 km na południe od Quito (Ekwador) policja aresztowała 17 biskupów i 21 innych duchownych pochodzących z USA, Meksyku, Boliwii, Paragwaju, Chile, Peru i Ekwadoru. 17 biskupów zostało zmuszonych do opuszczenia terytorium Ekwadoru. Wśród nich znajduje się ordynariusz diecezji Rio Bamba bp Leonidas Proano, znany w Ameryce Łacińskiej zwolennik programów reformy rolnej i reform społecznych.

Rzecznik rządowy, który w czasie obrad zakomunikował zebranym o powyższej decyzji, oświadczył równocześnie, że powodem jej wydania była problematyka obrad, pozostająca, zdaniem rządu, w jawnej sprzeczności z wewnętrzną polityką państwa, oraz fakt, że zebrani omawiali pewne wydarzenia krajów Ameryki Łacińskiej w innym duchu, niż nakazuje to racja stanu tych państw. W zakończeniu rzecznik rządowy zapewnił, że „zatrzymani” biskupi będą traktowani zgodnie z wymogami stanu i rangi w hierarchii kościelnej.

#### SYNOD LUTERAŃSKIEGO KOŚCIOŁA AMERYKI

W dniach 21—28 lipca br. odbył się w Bostonie synod Luterskiego Kościoła Ameryki, liczącego przeszło 3,2 miliony wiernych. W obradach synodalnych wzięło udział 684 delegatów i przeszło 600 gości. Na synodzie poza referatami poruszono problem jedności wszystkich Kościołów luterskich w Ameryce oraz szereg problemów społecznych i politycznych, nurtujących społeczeństwo amerykańskie. Między innymi synod zażądał od prezydenta Stanów Zjednoczonych ogłoszenia szerokiej amnestii dla tych, którzy zostali skazani za odmowę wzięcia udziału w wojnie w Azji Południowej ze względu na sprzeciw sumienia. Drugą, nie mniej ważną uchwałą była rezolucja wzywająca rząd amerykański do zaniechania produkcji broni atomowej.

#### STOSUNKI MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM W SZWECJI

Sprawa uregulowania problemu rozdziału Kościoła od państwa pozostaje nadal aktualna, aczkolwiek jej ostateczne załatwienie jest jeszcze bardzo dalekie. Minister Spraw Kościelnych, Hans Gu-

stafsson, już w 1975 r. powołał 4 komisje do opracowania projektu przyszłego rozdziału Kościoła od państwa. Komisje te składają się w połowie z przedstawicieli Kościoła i pracują przy drzwiach zamkniętych. Głównym problemem w tej sprawie jest dla Kościoła sprawa utrzymania jego organów i finansowania jego działalności z funduszy pochodzących dotychczas z podatku kościelnego i dotacji państwowych. Pozostałe kwestie w zasadzie nie budzą zastrzeżeń z obu stron i mogą być łatwo uregulowane. Obserwatorzy przypuszczają, że problem dotowania Kościoła ze strony państwa pozostanie bez zmian nawet w wypadku uchwalenia formalnego rozdziału Kościoła od państwa.

#### KSIĄŻKA O DZIEJACH KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO WĘGIER

Ostatnio opublikowane zostało nowe dzieło poświęcone dziejom węgierskiego Kościoła luterskiego w okresie ostatnich trzydziestu lat, pt. „Droga Kościoła Luterskiego do socjalizmu”. Jest to wydawnictwo Wydziału Prawosławnego Kościoła Ewangelicko-Luterskiego Węgier w Budapeszcie. Autorem tej książki jest historyk kościelny, biskup dr Erno Ottlyk (Budapeszt). Przedmowę do niej napisał biskup D. Zoltan Kaldy. W recenzji, opublikowanej przez Węgierską Kościelną Służbę Prasową, dr Janos Selmeczi m.in. oświadcza: „Książka stanowi jasne potwierdzenie tezy, że Kościół w ustroju socjalistycznym ma swoje miejsce i służbę, może on pretendować nie tylko do rozstrzygnięcia kościelnych spraw wewnątrz kraju, lecz również udzielać pomocy bratnim Kościołom krajów socjalistycznych w znalezieniu drogi do pełnienia swego powołania”.

#### DZIAŁACZE RELIGIJNI W OBRONIE POKOJU

Na ostatnim posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Światowej Konferencji Działaczy Religijnych w Obronie Pokoju, która miała miejsce w Moskwie, uzupełniono skład osobowy do ogólnej liczby 50 członków. Komitet reprezentuje Kościoły chrześcijańskie (prawosławny, rzymskokatolicki, protestancki, ormiański, staroobrzędowy) i inne wyznania. Członkiem Komitetu jest również przedstawiciel Polski, ks. prof. Witold Benedyktowicz, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej. Komitet składa się z delegatów reprezentujących 31 krajów.

Miejscem przyszłej konferencji ma być Moskwa, termin zwołania — 1977 r. Gremium konferencji będzie się składało z delegatów, obserwatorów, doradców i gości.



# Po wizycie w Polsce

W poprzednim numerze „Rodziny” rozpoczęliśmy publikację krótkich wypowiedzi młodzieży parafii PNNK w Ameryce, biorącej udział w wycieczce do Polski w dniach 21.VII. — 5.VIII. br. A oto następne miłe buzie i głos zarejestrowany na magnetofonie specjalnie dla naszego Tygodnika.



Maryjane Wiśniewski

Po dwóch tygodniach podróży po Polsce szczerze mogę powiedzieć, że nigdy nie zapomnę kraju moich przodków. Ze wszystkich wydarzeń największe wrażenie zrobiło na mnie pielęgnowanie kultury narodowej. Doceniam wysiłek Polski, aby utrzymać się i odbudować po kataklizmie II wojny światowej.

Trwałe i najbardziej istotne wrażenie zrobili na mnie ludzie. Na każdym miejscu, w dużych miastach i w małych miasteczkach, ludzie starali się pomóc, gdy się zgubiłeś, lub po prostu okazywali ci zainteresowanie. Granie w siatkówkę ze studentami i zespołu domu akademickiego w Rzeszowie było naprawdę świetną zabawą. Widzieliśmy różnych ludzi grających w siatkówkę, którzy respektowali nas i grali uczciwie.

Nie zauważyłam w Polsce uprzedzeń rasowych, które widzi się w Ameryce. Tu wszyscy ludzie są równi.

Polska jest piękna. Zawsze będę ją pamiętała jako wspaniały kraj. Pozostanie na zawsze głęboko w moim sercu. Miło mi powiedzieć: Jestem dumna, że jestem Polką.



Wayne Wiśniewski

Polska zadziwiła mnie. Nie mogłem uwierzyć, że ten kraj był zdewastowany przez wojnę. Warszawa zniszczona przez Niemców została odbudowana i doprowadzona do wspaniałego stanu.

Ogromnie podobało mi się zwiedzanie Krakowa. Kraków był najbardziej interesującym miejscem ze względu na swoje zabytki i ponad 1000-letnią historię. Można tam było również kupić wiele ciekawych rzeczy. Podobało mi się zwiedzanie starych zamków i muzeów w Przemyślu i w Jarosławiu.

Wydaje mi się, że w przyszłości, w kolejnych grupach wyjazdowych, należałoby zrezygnować z wycieczki do zapory nad Soliną, aby nie tracić cennego czasu przeznaczonego na obejrzenie ciekawszych rzeczy.



Paul Zawistowski

Jestem w Polsce pierwszy raz. Mój dziadek ze strony ojca uro-

dził się w Polsce południowo-wschodniej i potem wywedrował do Stanów Zjednoczonych. Większość moich krewnych w USA mówi po polsku, zachowuje w domu polskie tradycje. Łączy nas Polski Narodowy Kościół Katolicki i Polska Narodowa „Spójnia”.

Wywożę z Polski wiele wrażeń i sądzę, że niektóre z nich pozostaną w mojej pamięci do końca życia. Głównym wrażeniem jest to, że Polacy są narodem pracowitym, starającym się dotrzymać kroku ogólnowiświatowemu postępowi, równocześnie zachowując swoją wielką kulturę. Jest rzeczą zadziwiającą, jak wiele Polacy wybudowali w krótkim czasie i jak są nowoczesni. Lecz obok tej całej nowoczesności zachowali stare zwyczaje, historię i kulturę, co według mnie jest bardzo ważne. Kraj jest bardzo czysty, schludny i uporządkowany, co nadaje mu charakter piękną i ład.

Rodzinie i przyjaciółom powiem, że pobyt w Polsce szalenie mi się podobał i chociaż był on dla mnie wielkim wydarzeniem, stwierdzam, że jedna wycieczka to za mało.



Jackie Fitzgerald

Do Polski przybyłam po raz pierwszy w życiu. Stąd pochodzą moi przodkowie, dlatego też krewni moi w USA mówią po polsku, pielęgnują polskie tradycje, spotykają się z innymi Polakami w świątyniach Kościoła Narodowego.

Szczerze mogę powiedzieć, że po spędzeniu w Polsce dwóch tygodni nigdy nie zapomnę tego

kraju. Zobaczyłam zupełnie coś innego niż się spodziewałam. Osobiście najbardziej podobało mi się w Rzeszowie, ponieważ tam spotkałam najsympatyczniejszych ludzi. Nigdy w Stanach Zjednoczonych nie widziałam tak miłych ludzi i naprawdę jest mi smutno, gdy o tym myślę.

Polska mnie zafascynowała. Zamierzam przyjechać tu ponownie w ciągu najbliższych kilku lat, lecz najpierw chcę nauczyć się języka polskiego.

Jestem dumna, że jestem Polką, i że moi krewni pochodzą z takiego wspaniałego kraju. Uważam, że ludzie w Polsce zrobili naprawdę wielką robotę usuwając zniszczenia II wojny światowej i że nie powinni pozwolić innym o tym zapomnieć.



Lori Russin

Mój pobyt w Polsce był naprawdę wspaniały. Podobały mi się wszystkie miejsca, które zwiedziliśmy. Chciałabym móc zostać dłużej i więcej zobaczyć. Nasi przewodnicy, opiekunowie, tłumacze i wszyscy, którzy nam pomagali, byli fantastyczni. Najbardziej w Polsce podobał mi się ludzie. Wszyscy byli tacy miłi i życzliwi. Zobaczyć inny kraj i zobaczyć jak żyją w nim ludzie, to wielkie przeżycie.

Miło mi było również zobaczyć po raz pierwszy swoich krewnych. Jestem pewna, że gdyby żyli moi dziadkowie, którzy pochodzili z Polski, byłiby dumni, że doznałam takiego przeżycia. Chciałabym ponownie przyjechać do Polski w przyszłości.

I jeszcze jedno chcę powiedzieć: Dziękuję wszystkim Polakom za Ich dobre serce.

## ZIEMIA RODZI CHLEB



Ziemia matka, ziemia żywiciela — ileż szacunku i miłości w tych odwiecznych słowach! Jesteśmy z nimi zrośnięci, towarzysząc nam one przez całe życie.

Ziemia jest ogólnonarodowym dobrem, toteż troska o właściwe wykorzystanie jej naturalnych możliwości dotyczy nas wszystkich, a w sposób najbardziej bezpośredni wszystkich ludzi związanych z rolnictwem. Praca rolnika jest ciężka, wyczerpująca. W tradycji historycznej polskiego rolnictwa leży wielki wysiłek rolnika, niezbędny do skutecznego gospodarowania. Ale nawet największy wysiłek i nakład ludzkiej pracy nie wystarcza już do zwiększenia wydajności plonów — niezbędna jest mechanizacja i stałe unowocześnianie metod pracy na roli. Niezbędna jest śmiała myśl techniczna. Jakość pracy rolników uwarunkowana jest wsparciem rolnictwa przez całą gospodarkę narodową. Zależna jest od wiedzy i umiejętności rolnika, a także od możliwości użycia środków mechanizujących i chemizujących rolnictwo.

Tak więc na podniesienie poziomu rolnictwa składa się nie tylko praca rolnika, ale i jakość maszyn, które używa, sprawność wielu instytucji sprzedaży i skupu, z których rolnik korzysta, jakość wytwarzanych nawozów, ich dostępność a także szkolnictwo i oświata rolnicza. W ostatnich latach uruchomione zostały społeczne i ekonomiczne bodźce skłaniające rolników do efektywnego, intensywnego gospodarowania. Jednak pełna skuteczność pracy rolników zależy od wsparcia ich przez sektor pozarolniczy, przez wydajność i solidność nierolnicze lecz służącej rolnictwu produkcji i usługi, przez troskliwą uwagę całego społeczeństwa dla spraw z rolnictwem związanych.

9 września br. odbyło się w Warszawie IV plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obradom przewodni-

czył I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Powitał on gości plenium — kierownictwo Naczelnego Komitetu ZSL z prezesem NK Stanisławem Gucwą oraz zaproszonych na obrady działaczy partyjnych i gospodarczych, ludzi nauki i praktyki rolniczej.

Otwierając obrady Edward Gierek wskazał, że Biuro Polityczne KC PZPR przedstawia Komitetowi Centralnemu partii zadania rolnictwa na obecne 5-lecie oraz niektóre problemy, wynikające z obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej, związane zwłaszcza ze sprawą zaopatrzenia w żywność oraz politykę cen.

W referacie wygłoszonym na IV Plenum I sekretarz KC PZPR powiedział między innymi:

„...Określiśmy zadania przypadające organom rządowym administracji terenowej, przedsiębiorstwom i instytucjom związanym z rolnictwem oraz produkcją artykułów spożywczych, służbom rolnym, organizacjom obsługującym rolnictwo. Nie trzeba uzasadniać, że zadania te mają w obecnej sytuacji wyjątkowe znaczenie. Dlatego powinniśmy wszyscy z całą konsekwencją egzekwować odpowiedzialność za ich wykonanie od działaczy i pracowników wszystkich szczebli, wyciągając w wypadku stwierdzenia niedbalstwa lub lekceważenia obowiązków odpowiednie wnioski.

(...) Na początku nowego 5-lecia chcemy więc na podstawie oceny dotychczasowego rozwoju i aktualnej sytuacji — ponownie wrócić do zadań rolnictwa wynikających z rosnących potrzeb żywnościowych społeczeństwa i warunkujących harmonijny rozwój całej gospodarki.

(...) Niezbędna jest odbudowa pogłowia i osiągnięcie do 1980 r. wzrostu produkcji rolniczej w porównaniu do 1975 r. w granicach 18—20%. Zapewnienie takiego wzrostu będzie wymagało pełnego wykorzystania rezerw samego rolnictwa oraz przeznaczenia zwiększonych nakładów na cele związane z intensyfikacją produkcji rolnej.

Nakłady na rozwój rolnictwa i innych działów gospodarki żywnościowej wyniosą w bieżącym pięcioleciu łącznie około 560 mld złotych. Przeważająca część tych nakładów przeznaczona zostanie na mechanizację, budownictwo inwentarskie, program paszowy, meliorację, gospodarkę wodną. Poziom nawożenia mineralnego zwiększy się do około 250 kg czystego składnika na hektar.

W tym okresie rolnictwo otrzyma około 300 tys. ciągników i o 80% więcej maszyn rolniczych niż w ubiegłym pięcioleciu. Zmniejszonym zostanie około 1 miliona ha gruntów ornych i użytków zielonych. Wybudowanych będzie w samych jednostkach gospodarki społecznej ponad 3 miliony stanowisk dla bydła, trzody chlewnej i owiec. Powstanie wiele nowych kombinatów szklarniowych, ferm drobiarskich oraz zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego.

Są to inwestycje kosztowne, ale niezbędne. Trzeba będzie dołożyć wielu starań, aby racjonalnie spożytkować te nakłady w każdym województwie, gminie, w każdym gospodarstwie rolnym i zakładzie przetwórstwa rolno-spożywczego. Konieczna jest inicjatywa, przedsiębiorczość i zapobiegliwość, aby realizacja tych inwestycji przebiegała sprawnie, a wykorzystanie ich było w pełni efektywne.

Plan rozwoju rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej powinien być traktowany przez wszystkich jako plan otwarty na każdą inicjatywę, która zmierzać będzie do poprawy gospodarki i osiągnięcia na tej drodze lepszych rezultatów. Równocześnie w miarę możliwości na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej powinno przeznaczać się dodatkowe środki w ścisłym powiązaniu z przewidywanym wzrostem produkcji.

(...) Wzrost produkcji rolnej, jaki zakładamy na obecne pięciolecie, wymaga zdecydowanej poprawy gospodarki ziemią. Jest to zadanie kluczowe, warunkujące powodzenie wszystkich celów, jakie stawiamy przed rolnic-

tew. Ziemia musi dawać coraz większe plony, aby zapewnić coraz wyższy poziom żywienia narodu.

Intensywny rozwój przemysłu oraz innych pozarolniczych działów gospodarki i związane z tym odchodzenie części rolników z przeludnionej kiedyś wsi do innych zawodów powoduje znane zjawisko zmniejszania się zasobów pracy w rolnictwie i starzenia się ludności rolniczej. Konsekwencją tego jest wypadanie części gospodarstw z intensywniej produkcji rolnej.

Zmniejszanie się stanu zatrudnienia w rolnictwie jest procesem naturalnym. Jednakże proces ten nie może dokonywać się uszczerbkiem dla produkcji żywności w Polsce. Dlatego właśnie przed przemysłem, budownictwem i innymi dziedzinami gospodarki stawiamy obecnie zadania oparcia dalszego wzrostu produkcji na zwiększaniu wydajności pracy w zasadzie bez powiększania stanu zatrudnienia. Nie możemy dopuszczać do nadmiernego odpływu ludności ze wsi do pozarolniczych dziedzin gospodarki.

Władze terenowe powinny wzmocnić kontrolę nad zatrudnieniem w rejonach rolniczych i odpływem ludności ze wsi do miast, przestrzegając kryteriów lokalizacyjnych, aby nie powodować dalszego narastania trudności w tej dziedzinie.

Przyspieszanie mechanizacji rolnictwa i jego unowocześnianie stwarza korzystne warunki dla awansu społecznego i zawodowego młodzieży wiejskiej. Każdy młody człowiek ma dziś szerokie możliwości dla wypróbowania swych sił, umiejętności i inicjatywy w pracy, która da mu satysfakcję i zapewni dobre warunki życiowe. Żywotne interesy narodu wymagają, aby zdolni i ambitni młodzi ludzie pozostawali na wsi i podejmowali pracę w rolnictwie indywidualnym i uspołecznionym. Od tego zależy budowa nowoczesnej, światłej i zasobnej wsi polskiej. (...)”



Stara to prawda, że o pracy szkoły, o wychowaniu dziecka w szkole decyduje nauczyciel. Od jego zaangażowania, postawy i umiejętności zależy rzeczywisty postęp w kształceniu i wychowaniu — dzisiaj i w przyszłości. Na pewno wszyscy wiemy czym ma być wychowanie. Idzie bowiem o to, żeby dziecko wychowywać tak, aby wyrosło na porządnego, dobrego, uczciwego i inteligentnego człowieka. W dzisiejszym gorączkowym tempie życia wychowanie młodego pokolenia jest zadaniem szczególnie trudnym. Nie wystarczy liczyć jedynie na swoją dobrą wolę, intuicję i własne wspomnienia z młodości. Aby zrozumieć dziecko, trzeba znać prawa jego rozwoju i jego świat, a świat współczesny, w którym żyje nasza młodzież, jest trudnym światem. Orientacja w nim wymaga zrozumienia struktury, tendencji rozwojowych i perspektyw przyszłości. Temu wszystkiemu ma właśnie sprostać dobry nauczyciel.

Bliska perspektywa — za dwa lata wchodzącej w fazę realizacji — 10-letniej szkoły średniej wzmaga powszechne zainteresowanie treściami programowymi, zwracając uwagę na to, co nowe i eksperymentalne, ale również i na to, co dobrze wypróbowane w praktyce. Programy dydaktyczno-wychowawcze opracowane na najbliższe lata podkreślają konieczność stałego kontaktu i współpracy środowiska szkolnego i domowego ucznia. Jest w nich mowa o tym, iż konieczne jest dziś dla pełnego efektu wychowawczego zintensyfikowanie i ściśnięcie współpracy placówek i środowisk wychowawczych, przede wszystkim zaś szkoły z domem. Jest sprawą oczywistą, że szkoła, nawet najlepsza, nie może się obejść bez zaplecza, że jej oddziaływanie nie będzie dostatecznie skuteczne, jeśli zabraknie stałego kontaktu z otoczeniem domowym ucznia. Trzeba raz jeszcze przypomnieć, że wychowanie zaczyna się przede wszystkim w domu. Nie można całą odpowiedzialnością obarczać jedynie szkołę. Dom rodzinny jest dzisiaj na pewno jednym z wielu środowisk wychowawczych, ale dla wychowania jego rola jest pierwszoplanowa.

Kiedy nasze dziecko po raz pierwszy przekroczy szkolny próg, nie czujmy się już zwolnieni od stałego kontaktu i oddziaływań wychowawczych na nasze dzieci. Przeciwnie, mamy obowiązek śledzenia na co dzień pracy szkoły, współpracy z nauczycielami i wychowawcami. Bywało nieraz tak, że cały ciężar problemów wychowawczych zrzucał rodzice na barki nauczycieli, mówiąc: „Niech sobie radzą, od tego są...” Nie były to wypadki sporadyczne, niestety.

Wstępując na drogę realizacji reform w szkolnictwie, z dużym zadowoleniem należy przyjąć te wszystkie postulaty, które

*Naszym Drogim i Niezapomnianym*

*Wychowawcom,*

*którzy pokazali nam właściwy i szczęśliwy kierunek życia, którzy zawsze będą dla nas przykładem, z okazji Dnia Nauczyciela składamy najserdeczniejsze życzenia*

## W DNIU ŚWIĘTA NAUCZYCIELA — kilka uwag o szkolnictwie



Przyznaj się, chłopcze, czy to twoje dziecko?!

zmierzają do humanizacji w procesie edukacji młodzieży na wszystkich szczeblach nauczania. Myśl na temat tego problemu krążyła od dawna wśród socjologów kultury, władz oświatowych, a także w środowiskach twórczych. Szkoła bowiem nie może izolować się od tego wszystkiego, co dzieje się za jej progiem. Warto więc, żeby np. młodzież dzieliła się z nauczycielami uwagami i wątpliwościami na temat jakiegoś filmu, sztuki teatralnej, muzyki nowoczesnej, plastyki. Telewizja jest dostępną obecnie dla każdego i z niej czerpie często młody odbiorca materiał do przemyśleń, a przecież tak duży nacisk kładzie się na samodzielność myślenia młodego pokolenia. Należałoby więc wykorzystać w większym stopniu na lekcjach swobodną wymianę poglądów, pobudzającą wrażliwość intelektualną ucznia. W kręgu nauczania szkolnego niezbędny jest również ten swoisty dar pobudzania, jakby spontanicznego, zainteresowań uczniów, aby reagowali zarówno na przekazy tradycji, jak i współczesne zjawiska.

Należy podkreślić również, że najbardziej znaczącym okresem w rozwoju dziecka są pierwsze lata nauki szkolnej. Wtedy bowiem kształtuje się u niego ocena szkoły, tj. lubi lub nie lubi uczęszczać do niej, wyróżnia niektórych nauczycieli, najłatwiej przyswaja sobie treści nauczania itp. Nowoczesne szkolnictwo, biorąc pod uwagę ten okres, ujmując w nowym programie w sposób wielostronny i zintegrowany zadania nauczania początkowego. Jest to bardzo słuszne posunięcie. Na ogół wszyscy godzą się w kwestii określania celów pracy dydaktyczno-wychowawczych w klasach I—III, które zwykle spracowują się do czterech grup. Są nimi cele: wychowawcze i opiekuńcze, poznawcze, kształcące i sprawnościowe. Z potrzeb

i wymagań stawianych dzieciom wynika jednak, że nauczanie w szkole powinno być powiązane z życiem, ale nie tak, by uczeń pełnił rolę biernego obserwatora, lecz by dostrzegł twórczą, aktywną rolę człowieka przekształcającego środowisko. Dlatego już od najmłodszych lat powinien uczeń zacząć działać w środowisku, oczywiście na miarę swoich możliwości. Aktywne działanie dzieci w środowisku musi być łączone z poznawaniem, ze zdobywaniem wiedzy z zakresu życia społecznego, przyrody, geografii, historii regionu, sztuki, techniki itd. Zwyciężył zatem pogląd, że odpowiednio dobrane treści trzeba łączyć z umiejętnością posługiwania się zdobytą wiedzą. Inaczej mówiąc, strona poznawcza powinna być harmonijnie powiązana ze sprawnościową.

Grupa radzieckich pedagogów twierdzi np., że tylko takie nauczanie jest dobre, które wyprzedza rozwój, i że rozwój umysłowy dzieci wyznaczony jest treścią opanowywanych wiadomości. Wynika z tego twierdzenie, że zakres i układ treści nauczania w programach oraz ilość i jakość wiedzy zdobywanej przez uczniów już od klasy pierwszej są to sprawy kluczowe na szczeblu nauczania początkowego przyszłej dziesięcioletki.

Rozwijajmy więc indywidualność i wyrażajmy samodzielność naszych dzieci. Jest to postulat bardzo istotny w rozwoju szkolnictwa przyszłości. Jednakże, jeśli nawet szkoła już niedługo zacznie realizować ów postulat, to nadal rzeczywistość nie uwolni rodziców od konsekwentnej i wytężonej pracy nad własnym dzieckiem w domu i środowisku rodzinnym. Właśnie w domu istnieją liczne możliwości, żeby każde z dzieci traktować indywidualnie, odrębnie, samodzielnie, bez pośpiechu. Praca nad dzieckiem w domu, stwarzająca bogate możliwości oddziaływania i efektów — pod warunkiem jednak obopólnego zaufania, przyjaźni i miłości — jest tą płaszczyzną, na której przede wszystkim ma budzić się i rozwijać niepowtarzalna osobowość rosnącego człowieka. To właśnie my, rodzice, powinniśmy pierwsi i dostatecznie wcześnie dostrzec zalety zdolności, dyspozycji, talentów, zamiłowań i pasji dziecięcych, po to, by następnie nadać im pierwszy impuls. Możemy zdziałać bardzo wiele wytworzeniem już samej atmosfery akceptacji wysiłków dziecka, poparcia dla jego trudów, zainteresowania sferą spraw i przeżyć. Nie każdy z nas posiada talent pedagogiczny, ale przecież każdy może starać się na swój sposób pomóc dziecku.

Spróbujmy więc zrozumieć nauczycielski dzień powszedni, jaki on jest, ile w nim codziennej troski, wysiłku i ile zaangażowania. Na pewno tyle samo, jeśli nawet nie więcej, co w naszym rodzicielskim postępowaniu z dziećmi. Praca nauczyciela jest bardzo trudna. Jak zyskać autorytet u młodzieży? Jak stać się ich mistrzem? Nie są to pytania pozbawione sensu. Od odpowiedzi na nie, odpowiedzi słusznej, zależy bowiem sens wszystkich zabiegów wychowawczych.

M.S.



# Rozmowy z Czytelnikami

Jan Józef O. z Warszawy pisze: „Często słyszę o nienawiści do osób, które nie są wyznania rzymskokatolickiego. Szczególnie odczułem to za czasów sanacji, kiedy kler miał znaczny wpływ w senacie i sejmie. Z każdym rokiem zwiększała się nędra i bezrobocie, a duchowni wyrobili sobie wysokie stawki opłat za usługi religijne, plus wysokie pensje otrzymywane od państwa. Biskup Tymieniecki w Łodzi, jako akcjonariusz łódzkich tramwajów, udostępnił pracę synowi bogatego gospodarza, gdzie było czterech służących, a ja z dobrą opinią od miejscowego proboszcza, dlatego że byłem z biednej rodziny, nie zostałem przyjęty do pracy, gdzie liczyło się poparcie bpa Tymienieckiego.

Dzięki swoim wpływom na władzę państwową, kler rzymski miał pełne pole do popisu w likwidowaniu Kościoła Narodowego. W różny sposób dewastowano nasze świątynie, aresztowano księży po odbyciu nabożeństwa, zamykano przed narodowcami wejścia na cmentarze, nasyłano młodzież, aby zakłócała nabożeństwa. Nie sposób opisać wszystkich prześladowań. Do dziś, aby nie zostać znienawidzonym przez sąsiadów i znajomych, niektórzy ukrywają swą przynależność do Kościoła Polskokatolickiego. Działają się to wbrew Konstytucji i we własnej Ojczyźnie”.

Drogi Panie Józefie! Obecnie, dzięki Bogu, w wielu naszych parafiach żyjemy spokojnie. Wierzmy mocno, że nadejdą dni, kiedy wszyscy ludzie zrozumieją, że nie przemoc i brak tolerancji prowadzą do Boga, ale praktykowanie miłości ukazanej przez Zbawiciela w przypowieści o dobrym Samarytaninie.

Pan Stanisław z Krakowa napisał do naszej redakcji list następującej treści: „Nasunęły mi się pewne refleksje w związku z niektórymi artykułami zamieszczonymi na łamach „Rodziny”. Wyrażam swoją radość z doskonałego redagowania zagadnień Nowego i Starego Testamentu. Opracowania są proste, w zrozumiałym języku. Jednak od czasu do czasu ranią moje serce artykuły przeciw Kościołowi Rzymskokatolickiemu. W wielu wypadkach uwagi są słuszne, ale nie zawsze. Czytam wiele czasopism, np. „Za i przeciw”, „Zorzę”, „Myśl społeczna” i nigdzie nie krytykuje się tak mocno innych wyznań. Nigdy nie przeczytałem w „Rodzynie” o wielkich polskich duchownych rzymskokatolickich, jak o Maksymilianie Kolbie. Jestem człowiekiem prostym i dla mnie wiara w Boga nie polega na zagłębianiu się w poglądy filozoficzne. Uważam, że każdy człowiek, niezależnie od wyznania, ma równe szanse w zbawieniu, jeśli jego uczynki będą prawdziwie chrześcijańskie.

Kościół Rzymskokatolicki jest również polski. Można na to podać wiele przykładów z lat wojny i okupacji. Bywają wierni i

kapłani wrogo nastawieni do naszej Ojczyzny, ale to jeszcze nie Kościół Rzymskokatolicki. Będę nadal czytał „Rodzinę”, bo jest ona dla mnie kopalnią wiedzy o Bogu, ale nigdy nie zgodzę się z twierdzeniem o tak zwanej „niewoli rzymskiej”. Ja tego nie odczuwam! Jeśli chodzi o urząd papieski, to jest on zbyt odpowiedzialny, by go krytykować. Nie zależy mi wcale na odpowiedzi. Jest moim gorącym pragnieniem, aby chrześcijanie, choć rozproszeni, stanowili jedno”.

Prawda jest czasem bolesna. Takie czasopisma jak „Za i przeciw”, „Zorza”, „Myśl Społeczna”, choć ciekawie redagowane, nie mogą sobie pozwolić na ostrą krytykę Kościoła Rzymskokatolickiego, bo są redagowane przez rzymskokatolików. Nasza „Rodzina” jest czasopismem Kościoła Katolickiego niezależnego od hierarchii rzymskiej, dlatego krytykujemy bez obawy „narażania się”. Mogę Pana zapewnić, że nie uprawiamy krytyki dla krytyki. Jeżeli decydujemy się wytykać błędy, to w tym celu, by było lepiej, by ludzie wierzący dostosowali swoje życie do wymogów Ewangelii. Szkoda, że nie skonkretyzował Pan wyraźnie swoich zarzutów. Które to artykuły były „przeciw Kościołowi Rzymskokatolickiemu”?

Któż pisał znamienne słowa: „Polsko, twa zguba w Rzymie”? — Człowiek świecki, jeden z największych polskich poetów. Zaś Adam Mickiewicz tak pisał w „Trybunie Ludów: „Księża i pracia, wy oczekujecie zbawienia tylko od złota”. A może przypomnieć stanowisko Piusa XII wobec Polski? Wiele zmieniło się na lepsze po Soborze Watykańskim II. Bogu niech będą dzięki! Jest jednak jeszcze wiele do zrobienia.

Godna podziwu i uznania była postawa o. Maksymiliana Kolbego. Podobną jednak postawę okazało setki, tysiące Polaków podczas II wojny światowej, kiedy świadomie oddawali swoje życie za przyjaciół i za Ojczyznę. Wydaje się, że o ojcu Kolbem napisano już wystarczająco dużo, nie ma więc potrzeby, by dodawała coś na ten temat polskokatolicka „Rodzina”.

Chyba zna Pan słynne powiedzenie Ignacego Krasickiego: „Ubezpieczona w niewinności swojej, prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. Polemiki, kontrowersje — to niezawodny sposób kryształowania się prawdy.

Pani Józefa L. z Poznania pisze: „Śledziłam w Słowie Pow szechnym relacje o niedawnym Kongresie Teologów Polskich w Krakowie i stwierdziłam, że brał w nim udział tylko teolog rzymskokatolicki. A gdzie teolog protestancki, prawosławni i inni. Powinności zaprotestować. To był Kongres Teologów Rzymskokatolickich”.

Miła Pani Józefo! Protestować

nie będziemy. Sapiienti sat. Podobnie niektórzy z uporem używają przymiotnika „katolicki” tam, gdzie koniecznie trzeba powiedzieć „rzymskokatolicki”, bo przecież nie wszystko co katolickie jest rzymskokatolickie. Roz-

różnianie pojęć i logiczne myślenie nie wszystkim, widać, przychodzi tak łatwo jak Pani.

Czytelnikom sę gorące pozdrowienia.

DUSZPASTERZ



Pani Janina Z. z Krępnej, wdowa po inwalidzie wojennym, otrzymuje po mężu rentę. W domu jest radio i telewizor. Mąż był zwolniony od opłat. Czy to zwolnienie również i mnie dotyczy? — zapytuje Pani Janina.

Przyznane, zaliczonym do jednej z grup inwalidzkich inwalidom wojennym i wojskowym, przez Radę Ministrów (rozporządzenie z 31 maja 1974 r. — Dz. Ur. Nr 21/74 poz. 124) prawo do bezpłatnego korzystania z urządzeń radioodbiornych i telewizyjnych nie rozciąga się na wdowy po nich. Jednakże Ministerstwo Łączności oświadczyło że w uzasadnionych przypadkach będzie zwalniać od opłat wdowy, które wystąpią z indywidualnymi wnioskami. Wniosek do Ministerstwa Łączności o zwolnienie od opłat powinien być przed przesłaniem zaciępinowany przez zarząd oddziału wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych.

Po latach oczekiwania na spółdzielcze mieszkanie, prośbach i interwencjach w tym roku zostałem nareszcie umieszczony na liście przydziałów na ten rok — pisze Pan Edward U. z P. Nie jest to jednak lista główna, tylko warunkowa. Co to znaczy i czy mam szansę na otrzymanie w tym roku mieszkania? — pyta Pan Edward.

Członkowie spółdzielni mieszkaniowej umieszczeni na liście warunkowej mogą otrzymać mieszkanie, o ile inny członek spółdzielni, który miał otrzymać mieszkanie, zrezygnuje z niego lub nie obejmie w wyznaczonym terminie, albo gdy zakład pracy nie wyda nikomu skierowania na przeznaczone dla niego mieszkanie.

Mimo ostrego deficytu zdarza się, że umieszczony na liście podstawowej członek spółdzielni odmawia przyjęcia mieszkania, ponieważ ono mu z tych czy innych względów nie odpowiada; woli poczekać dłużej nawet w niekorzystnych warunkach aż otrzyma mieszkanie bliższe wymarzonemu idealowi.

Dotychczasowe doświadczenia prowadzą do wniosku, że osoby umieszczone na liście warunkowej częstokroć mieszkania otrzymują, nie jest to więc lista beznadziejna. Oczywiście im nazwisko członka spółdzielni jest umieszczone wyżej na liście, tym i szansa większa. Lista warunkowa nie może zasadniczo obejmować więcej nazwisk niż jedną dziesiątą liczby osób umieszczonych na liście podstawowej. Komu z listy warunkowej nie uda się dostać mieszkania w danym roku, ten z reguły otrzymuje mieszkanie w roku następnym.

Pan Ludwik P. z Radłowa jako inwalida wojenny III grupy z amputowaną kończyną dolną ubiega się o przydział samochodu. Ma nadzieję, że go wkrótce otrzyma. Czy będzie mi przysługiwać jakaś ulga w opłatach ubezpieczeniowych — zapytuje Pan Ludwik

Tak, ale tylko wtedy, jeśli samochód nie będzie użytkowany do zarobkowego przewozu. Opłata za ubezpieczenie samochodu w PZU wyniesi wówczas dla Pana połowę opłaty.

Urząd gminny wprowadził u nas ze względu na duże zagrożenie warty przeciwpożarowe — pisze schorowany Pan Józef K. z M. Na liście zobowiązanych do pełnienia warty umieszczono również mnie. Gdy zobowiem o zwolnienie z tego obowiązku ze względu na zły stan zdrowia, usłyszałem, że mogę dać zastępcę. Czy tak być powinno — zapytuje rozgoryczony Pan Józef.

Od obowiązku pełnienia wart są zwolnione m.in. osoby niezdolne do pełnienia tych obowiązków wskutek choroby lub ułomności fizycznej, a także osoby starsze, tj. mężczyźni w wieku ponad 60 lat i kobiety w wieku ponad 55 lat.

Radzimy ponownie zgłosić się do urzędu gminnego i powołać się na ustawę o ochronie przeciwpożarowej i na rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad powoływania wart przeciwpożarowych.

Pan Michał Cz. z Lemasz

1. Według rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 maja 1974 r. w sprawie najniższych emerytur i rent ogłoszonego w n-rze 21 Dziennika Ustaw, pod pozycją 122 najniższa emerytura została podwyższona do kwoty 1100 złotych, a najniższe renty zostały ustalone w następujących wysokościach: dla inwalidy I i II grupy zł 1050.— i dla inwalidy III grupy zł 850.— Jednakże wynikająca stąd podwyżka nie może wynosić mniej niż 125 zł. Jeśli więc inwalida II grupy otrzymał rentę np. 1000 zł to po podwyżce otrzyma 1125 złotych (czyli o 75 zł więcej od renty najniższej dla tej grupy inwalidów).

2. Wkład do spółdzielni mieszkaniowej jest częścią majątku wspólnego małżonków, który po rozwodzie ulega podziałowi przez sąd.

PRAWNIK



narodami. W jego królestwie panował ład i dobrobyt. Poddani narzekali tylko trochę na zbyt wysokie podatki i daniny nałożone w związku z prowadzonymi przez króla pracami budowlanymi, ale nikt się nie buntował, widząc, że rośnie zamożność i piękno kraju.

Z dalekiej Arabii przybyła nawet królowa Saba, aby poznać słynnego mędrca i króla. Gdy zobaczyła ogromne bogactwo dworu królewskiego i posłuchała mądrzej mowy Salomona, powiedziała: — Mądrością i wspaniałością przewyższasz to, co słyszałam o tobie królu, szczęśliwi są twoi ludzie!

Królowa Saba złożyła Salomonowi bogate dary i sama hojnie obdarowana przez wielkiego gospodarza ziemi izraelskiej, wróciła do swego kraju.

Ogromne bogactwo i przepych, a zwłaszcza pogańskie niewiasty, którymi otoczył się Salomon, zepsuły serce króla. Salomon tak nisko upadł, że zaczął kłaniać się się różnym bożkom, aby przypodobać się owym pogańskim paniom. Bóg rozniewał się na zepsutego króla i rzekł mu: — „Ponieważ nie strzegłeś przykazań moich, oddam twe królestwo sł-

u Dawida, a tylko przez wzgląd na Dawida, ojca twego, zostawię synowi twemu jedną część”.

## Podział królestwa

Po śmierci Salomona przybyli przedstawiciele pokoleń izraelskich do jego syna Roboama, by ulżył nieco jarzma, jakie musieli dźwigać składając daniny. Starzy doradcy radzili młodemu królowi, by wysłuchał prośby ludu, ale Roboam, lekkomyślny i pyszny, wzgardził zaleceniem starszych, a poszedł za namową podrostków, którzy z nim byli wychowani i rzekł do ludu: — Ja jeszcze bardziej was obciążę i mocniej będę chłostał, żebyście się nie buntowali.

Na taką odpowiedź dziesięć pokoleń wypowiedziało posłuszeństwo synowi Salomona i wybrało sobie za króla Jeroboama, który był kiedyś sługą Salomona. Tylko dwa pokolenia — pokolenie Judy i Beniamina — pozostały wiernie Roboamowi.

Tak rozpadło się wielkie państwo żydowskie zbudowane przez Dawida. Powstały dwa królestwa: królestwo judzkie ze stolicą w Jerozolimie, którego królem był Roboam, oraz królestwo

izraelskie ze stolicą w Samarii i królem Jeroboamem na czele. Zaczął się powolny upadek świetności narodu wybranego. Lud rozbity na zwaśnione ze sobą królestwa popadnie z czasem w niewolę, która trwać będzie z niewielkimi przerwami długie stulecia.

## Prorocy w królestwie izraelskim

By nawoływać lud i królów do poprawy życia i pokuty za grzechy, Bóg wzbudzał i posyłał do swego Narodu mężów świętych, zwanych prorokami, obdarzając ich na potwierdzenie swego posłannictwa mocą czynienia cudów. Drugą bardzo ważną czynnością proroków było zapowiadanie przyjścia Zbawiciela. Prorocy dokładnie zapowiedzieli czas i miejsce narodzin Pana Jezusa, a także podali wiele szczegółów z Jego życia i męczeńskiej śmierci, chociaż Zbawiciel miał przyjść po kilku wiekach. Do największych proroków w królestwie izraelskim należeli: Eliasz, Elizeusz i Jonasz. Ich życiu i działalności przyjrzymy się w następnych numerach „Rodziny”.

KSIĄDZ LUKASZ

## Świątność i upadek Salomona

Oprócz świątyni zbudował Salomon wspaniałe pałac dla siebie. Jego królewski tron był zrobiony z kości słoniowej i ze złota, a po obu stronach tronu ustawiono 12 lwów ulanych również ze złota. Okręty królewskie nieustannie przywoziły z różnych krain bezcenne skarby, a wieść o mądrym królu izraelskim roznosiła się po wszystkich stronach świata. Salomon zapewnił pokój w swoim kraju i z sąsiednimi

## SAMOTNA PASTERKA

— A ja mówiłam — dorzuciła matka — żebyś miała zawsze w torbie kamienie. Któryż to pasterz nie nosi przy sobie kamieni na psy i sępy? Kiedyż ty posłuchasz matki i nie zapomnisz?!

Miriam tym razem nie zapomniała i, wiodąc kozy w góry po obiedzie, nazbierała tyle kamieni — że zanim doszła do bramy Amosa, miała torbę pełną a tak ciężką, że ledwie ją unieść mogła. Psy były teraz uwiązane lub zamknięte w ciemnicy, gdyż nawet ujadania ich nie było słychać. Mijając więc spokojnie owo miejsce niebezpieczne Miriam połowę kamieni wysypała tuż przy bramie, najwidoczniej w przewidywaniu, że nieraz jeszcze ciekawość ją tu przywiedzie i będzie może musiała bronić się przed jakąś złowrogą napaścią.

Wiosną druga część dnia, od południa do zmroku, choć gorętsza od pierwszej, ale znacznie krótsza, upływa pastuszkom zazwyczaj nieostrzeżenie. Miriam dzisiaj atoli nie może doczekać wieczora. Jakże to słońce powoli idzie po niebie! Kiedyż wreszcie dosięgnie wierzchołków tamtych gór za Jordanem? Wcześniej nie można zejść z pastwiska. A tak ciekawa jest, tak bardzo ciekawa, co Dan opowie o swej pracy u Amosa, o jego ogrodach, o pałacu... Ile też zarobił? Czy po szabacie znów będzie miał tam robotę?...

Słońce zsuwało się tymczasem wolniutko, wolniutko... W końcu

jednak osiadło na górach. Narzecie! Miriam krzyknęła raz i drugi na kozy i pomyka już w dół tak szybko, że biednym kozom pełne wymiona nadażyć nie pozwalają. Ich mała pani przystaje, ogląda się i zachęca ze srogą miną do pośpiechu. A one rade by jeszcze tu i ówdzie jakąś smakowitą kępkę trawy uszczknąć. Nieznośne obżartuchy!

Więc droga trwa o wiele dłużej niż co dzień, choć Miriam schodzi z gór znacznie szybciej niż zwykle. Takie to bywają czasami dziwne przypadki.

Gdy dotarła do domu o pierwszym zmroku, Dan tylko co powrócił i właśnie zaczął żywo i z rozżaleniem opowiadać matce i babce, jaka go dzisiaj krzywda spotkała.

— Co? Amos skrzywdził Dana? — Miriam uszom nie wierzy. Nie zapędza już kóz do obórki tylko biegnie do izby.

Przystanąła w drzwiach i słucha, a Dan opowiada.

— To on nas z Szymonem i Gadem, i z Jesesem, i Joną, i Jakubem w sześciu, ugodził od wczesnego ranka po denarze na dzień i posłał nas do winnicy. A o trzeciej godzinie to znów wyszedł na rynek i spotkał Nahuma i Judę i im także powiedział: „Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszne, dam wam”. To oni przyszli i razem z nami rozrzucali gnój i przekopywali ziemię. I znów wyszedł Amos około szóstej i dziewiątej godzi-

ny, i tak samo postąpił z Rezą i Nerim, i Natanem, i Dawidem. A około godziny jedenastej to on jeszcze raz wyszedł i zobaczył Abrahama i Booza i pytał ich: „Dlaczego tu stoicie dzień cały bezczynnie?” — A oni powiadają mu: „Nikt nas nie najął”. To on mówi do nich: „Idźcie i wy do winnicy mojej”. I przyszli, i przyłączyli się do nas, ale co oni mogli zrobić przez tę jedną godzinę? Tyle co nic...

Tu Dan rozgorączkowany opowiadaniem przerwał na chwilę, bo matka podała mu kubek mleka.

— Ja widziałam — wtrąciła Miriam — jak Amos ciebie godził, i potem widziałam, jak w południe mówił z Rezą i z Nerim. Ale co w tym dla ciebie za krzywda?

— Poczekaj, zaraz się dowiesz. Dan dopił mleka i mówił już nieco spokojniej:

— Gdy wieczór zapadł, to Amos powiada do swego rządcy: „Zwołaj robotników i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych”. To przyszedł Booz i Abram, i otrzymali po denarze. Po denarze! Jak ja to zobaczyłem, to uradowałem się i mówiliśmy między sobą z Jakubem i Joną: „Dobrze jest, jeśli oni dostali po denarze, to nam po złotym denarze wypadnie”. Ale co wy powiecie na to, że nam także tylko srebrnego dali denara!?

Tu Dan pełnym oburzenia wzrokiem powiódł po słuchających go

niewiastach. Twarz matki nie wyrażała żadnego zdecydowanego uczucia: znać było, iż nie powzięła jeszcze sądu o tej sprawie. Babka kiwała głową, nie wiadomo, czy przytakując rozżaleniu wnuka, czy litując się nad jego zaciętrzewieniem. Miriam zaś chciała tylko wiedzieć do końca.

— No i co? No i co? — wołała niecierpliwie.

— No, co miało być? Ja — ciągnął Dan tonem pewnej przechwałki — poszedłem do Amosa i mówię: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali a równałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekotę?”

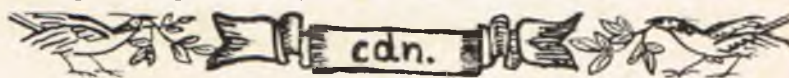
— A on? — wołała Miriam, chwytając Dana za rękę.

— A on mi powiada: „Przyjacielu, krzywdy ci nie wyrządzam, czyż nie zgodziłeś się ze mną na denara? Zabierz, co twoje, a idź, chcę temu ostatniemu dać jako i tobie. Alboż nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, żem ja dobry?”

— Amos sprawiedliwie powiedział — wybuchnęła Miriam — ugodziłeś się i dostałeś, coś miał dostać...

— Cicho bądź, głupia. Co ty wiesz o tym? Czy to jest sprawiedliwie, no powiedz, matko? Czy to jest sprawiedliwie?... Czy to nie jest krzywda?!...

Matka nie od razu odpowiedziała. Pokręciła głową na znak, że to sprawa nie tak prosta, jak się wydawać mogło i po namyśle zagadnęła: (42)



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1426. J-60.

Nr indeksu 37477

## Zwyczaje towarzyskie

**LISTY:** Do starszych osób, lub listy okolicznościowe, lepiej pisać ręcznie. Datę stawia się na wstępie listu. Koperty niebieskie stosuje się w korespondencji urzędowej. Na papierze kolorowym czy kratkowanym pisze się do osób, z którymi jesteśmy w zażyłych stosunkach. Na blankiecie firmowym zwracamy się w imieniu instytucji. Jeśli kartka złożona jest na dwoje, to dłuższy tekst piszemy na czterech stronach kolejnych, krótki — na pierwszej i trzeciej. Wstępna formułka w liście do osoby szacownej: *Wielce Szanowna Pani (Panie)*. Jeśli osoba ta posiada jakiś poważny tytuł dodaje się go: *Wielce Szanowny Panie Profesorze*. Określając osobę adresata, piszemy to słowo dużą literą; *dam Ci znać; proszę, by mi Pan doradził*. Zakończenie listu do osoby szacownej: *Łączę wyrazy głębokiego szacunku (lub: poważania)*.

**GOŚĆ PRZYJEZDNY.** Nie wypada przyjeżdżać do znajomych bez zaproszenia, upoważnienia ani nękać wizytami mieszkańców atrakcyjnych miejscowości. Gość przyjezdny powinien mieć ze sobą piżamę, ręcznik i mydło, choć tych ostatnich dwóch rzeczy czasem nie użyje, bo dostarczą gospodarze. Po noclegu należy doprowadzić do porządku postanie (jeśli tylko na noc rozkładane — pościel zwinąć). Prezencik dla gospodyni domu zrobi miłe wrażenie. Przy pobycie kilkudniowym gość powinien jeden wieczór poświęcić gospodarzom, lecz nie zajmować im swoją osobą pozostałych. Można zrewanżować się gospodarzom zakupieniem biletów na atrakcyjny spektakl. Gościa karmią gospodarze tym, co sami normalnie jedzą, dorzucając ewentualnie lepszy deser. Gościowi wolno ze dwa razy kupić na wspólny użytek ciastka, owoce.

Zofia

## Fotografie Czytelników

Szanowna Redakcjo!

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności stało się dla nas posiadanie ostatnich numerów Waszego Czasopisma „Rodzina”, które ze względu na mały nakład trudno dostać w kioskach „Ruchu”. Nasze zainteresowania dotyczą nie tylko krzyżówek i fotosów, ale również innych poważnych zagadnień, poruszonych w tym czasopiśmie. Przesyłamy fotografie z uroczystości naszej Pierwszej Komunii Świętej, która była już kilka lat temu, niemniej będziemy mile usatysfakcjonowani, jeśli znajdą się one w „Rodzinie”.

Łączmy wyrazy szacunku dla tak miłej redakcji.

Małgosia, Tomasz i Mamusia  
Mudynowie z Krakowa

Bardzo chętnie spełniamy prośbę miłych Czytelników z Krakowa. Redakcja nasza niejednokrotnie apelowała o nadsyłanie fotografii i relacji z uroczystości parafialnych i rodzinnych. Mamy nadzieję, że przykład Krakowian ośmieli innych Czytelników do przysyłania swoich zdjęć. Czekamy.

Redakcja



Małgosia Mudyn z Krakowa

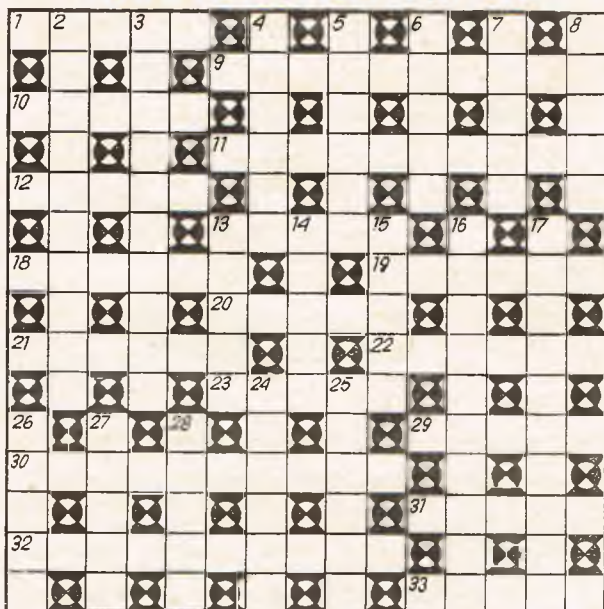


Pierwsza Komunia Święta Małgosi



Tomasz po raz pierwszy przyjmuje Komunię Świętą

## KRZYŻÓWKA NR 42



**POZIOMO:** 1) pokonał Goliata, 9) bractwo pokutnicze w Europie XIII—XV w. znane z publicznej chłosty, 10) bok statku, 11) nauka o ciałach niebieskich, 12) okrągła pieczęć przytwierdzana dawniej do ważnych dokumentów, 13) upał, spiekota, 18) lokum dla samolotów, 19) najliczniejsza załoga łodzi wiosłarskiej, 20) dzieło malarza, 21) członek załogi samolotu, 22) został zabity z procy przez Dawida, 23) dychawica, 29) w sam raz, tyle ile trzeba, 30) żołnierz zdemobilizowany, 31) brat ojca, 32) niewielki okręt wojenny, 33) huragan.

**PIONOWO:** 2) zasobnik energii elektrycznej, 3) człowiek wykształcony, rozumny, 4) dominuje na plaży, 5) natarcie kawalerii, 6) na wkrętce, 7) nazwa przedsiębiorstwa, 8) kobierzec, 13) skrzydlata złodziejka, 14) śruba do przykręcania szyn do podkładów, 15) łoża, witka, 16) recytator, 17) zielonawoniebieski kamień ozdobny, 24) sprząszenie, 25) narzędzie do okopywania roślin, 26) roślina na kaszle, 27) część toru kolejowego, 28) podłóże

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 42”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

### Rozwiązanie krzyżówki nr 36

**POZIOMO:** stula, kapitularz, praca, następstwo, wiano, chart, tarcza, rozkaz, córka, dziwak, władza, osada, scena, lunatyczka, prasa, wentylator, hamak. **PIONOWO:** terminarze, łucznictwo, zapach, Wiktor, pulpa, salto, człon, cacko, aorta, trawa, Szwajcaria, maszynista, szczaw, doktor, oliwa, anons, stryj.

**Nagrody wylosowali:** Dorota Stojanowska z Krakowa, Krzysztof Woźniński z Turka i Jan Dzierzgowski z Poznania.